



FUTBOL małopolski

MIESIĘCZNIK INFORMACYJNY MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

grudzień 2005

nr 9 (9)

Konferencja trenerów MZPN czyli ...



Wiedzieć więcej !

czytaj na stronie 3-5

W numerze: Zbigniew Lach: tej ciszy już nie będzie... • Jerzy Kowalik: trzecia siła Małopolski • Tadeusz Piotrowski: wspólny mianownik - progres • Antoni Szymanowski: ambicje Przeboju • Sześć dekad zasług

Paroksyzm strachu

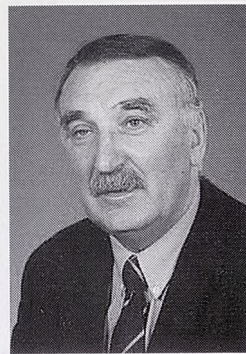
Zdużej chmury mały deszcz... Zainicjowana przez działaczy Dalinu Myślenice i Karpat Siepraw, do których ochoczo dołączył Orzeł Piaski Wielkie (gdzie odbyło się spotkanie sygnatariuszy) operacja mająca na celu utrzymania dwu grup IV ligi w Małopolsce, zakończyła się niepowodzeniem. Zainterpelowane w tej kwestii Prezydium Zarządu MZPN postanowiło uznać postulat 14 klubów grupy zachodniej za pozbawiony podstaw prawnych. Postulowana reasumpcja lipcowej uchwały zarządu MZPN o wprowadzeniu od sezonu 2006/2007 jednej grupy zespołów czwartego frontu byłaby jawnym pogwałceniem zasady, wedle której nie zmienia się regulaminu rozgrywek w trakcie ich trwania. W trakcie posiedzenia prezydium wysłuchano opinii i argumentów przedstawicieli klubów-sygnatariuszy próby o reasumpcję. Nie przekonały one gremium prezydijskiego, które uznało wysuwane argumenty za mało przekonujące.

Opierając się na jednoznacznych sugestii pionu szkoleniowego i Rady Trenerów, której m.in. członkami są szkoleniowcy Dalinu i Orla, wykazano ewidentnie partykularne podłoże nakręconej ruchawki. Raz jeszcze przedstawiono przesłanki sportowe, organizacyjne, a także historyczne, przemawiające za utrzymaniem raz przyjętej koncepcji reformy IV ligi. Zwrócono uwagę na powszechną dezaprobatę syndromu barażowego, będącego od pięciu sezonów zmorą czwartoligowej czołówki. Obradujące Prezydium zaprezentowało wyjątkową konsekwencję i zgodność poglądów. W dyskusji od głosu powstrzymał się raptem jeden jego członek. Pozostali nie mieli wątpliwości, że wdrożona reforma winna być realizowana.

Wypada zauważyć, że stanowczość ciała wykonawczego MZPN nie byłaby tak jednolita, gdyby nie postawa klubów grupy wschodniej, rekrutujących się z OZPN-ów

tarnowskiego i nowosądeckiego. Owszem, także one odniosły się do inicjatywy z Wielkich Piasków, ale zwyciężyło wśród nich poczucie legalizmu. Co ciekawe, kluby wschodniej części regionu wydają się mniej zasobne od tych z zachodu, a mimo to nie uznały, aby jednogrupowe rozwiązanie generowało drastycznie wyższe koszty ponoszone w sezonie rozgrywkowym. Zwolenników respektowania raz przyjętej formuły rywalizacji w przyszłym sezonie, mocno wsparty regionalne media. Bodaj najtrafniej genezę poruszeń z Piasków Wielkich ujął Dziennik Polski, piórem Marka Gilarskiego. Nazwał on ciągłoty do utrudnienia reformy „koalicją strachu”, co w istotny sposób oddaje prawdziwe motywy apelu o reasumpcję.

RYSZARD NIEMIEC



Święta Bożego Narodzenia,
szczególne dni radości, ciepła rodzinnego
i wzajemnej bliskości.

Niech atmosfera tych Świąt trwa przez cały
nadchodzący rok 2006, aby najbliższe dwanaście
miesięcy stały się czasem pokoju i stabilizacji.

Najprostsze słowa mówią najwięcej...

Najserdeczniejsze życzenia spokojnych Świąt
Bożego Narodzenia oraz szczęśliwych dni roku
2006 działaczom, sędziom, piłkarzom, kibicom i
miłośnikom futbolu

składa
Małopolski Związek Piłki Nożnej



„Futbol Małopolski” - Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

WYDAWCA: Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74,
tel. 0-12 632 66 00, fax. 0-12 632 68 00, strona internetowa www.mzpn.com.pl

Redaguje zespół: Jerzy Cierpiatka (501 587 932) - sekretarz redakcji i Jerzy Nagawiecki (501 682 339) - redaktor naczelny.
Druk: Przedsiębiorstwo Wydawniczo-Poligraficzne „A-Z”, Z. Banasiński, 42-500 Będzin, ul. Siemońska 11
tel./fax: (0 32) 762 60 99

Nakład 3000 egz.

Czasopismo bezpłatne.

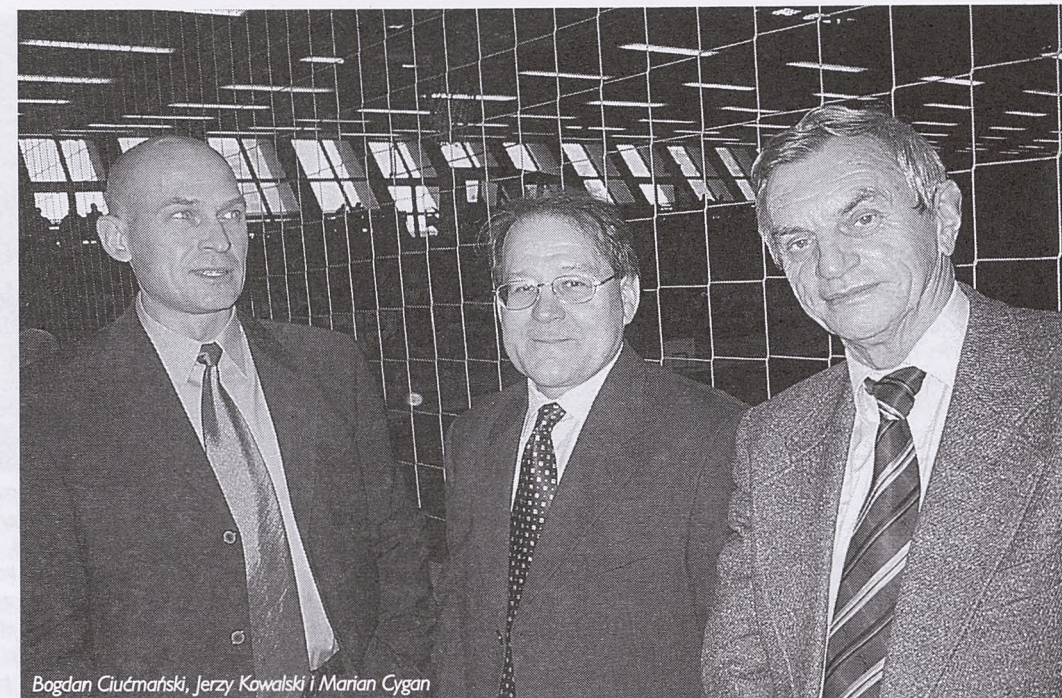
Oddano do druku 16 grudnia 2005 roku

Prawdziwy najazd przeżyła krakowska Akademia Wychowania Fizycznego im. Bronisława Czecha w Krakowie. W sobotę, 10 grudnia, w głównej hali sportowej - do południa - a następnie w auli uczelni przy al. Jana Pawła II 78, odbywała się konferencja trenerów i instruktorów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej.

Kierownictwo MPZN podjęło wysiłek zorganizowania szkoleniowego spotkania trenerów Małopolski mając przekonanie, że stałe podnoszenie kwalifikacji jest niezbędnym warunkiem prowadzenia efektywnych zajęć z piłkarzami w klubach sportowych. Mając to na względzie MZPN zadbał o fachowość szkoleniowego spotkania tak, aby wszyscy, którzy zdecydowali się w nim uczestniczyć, mieli pewność, że doświadczeniem ich umiejętności zajmują się wykwalifikowani specjaliści - sprawdził, wykształceni trenerzy i teoretycy dysponujący wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem.

Do Krakowa zjechali prowadzący drużyny w klubach położonych w najdalszych zakątkach Małopolski. Wszyscy żądni wiedzy, trenerskich nowinek i szkoleniowych kontaktów. W konferencji wzięło udział ponad 500 osób... Wśród uczestników trenerskie sławy oraz byli najlepsi piłkarze Małopolski, wielokrotni reprezentanci.

Antoni Szymanowski obserwował pokaz treningu w wykonaniu młodych piłkarzy Grębalowianki w towarzystwie brata Henryka. Obaj znani onegdaj ligowcy i reprezentanci Polski dziś pracują w klubach regionu. Obok spotkaliśmy Zbigniewa Krawczyka, niegdyś



Bogdan Ciućmański, Jerzy Kowalski i Marian Cygan

piłkarza Wisły, Lechii i Lecha Poznań od lat pracującego w klubach Krakowa i

Rybnik i Stali Mielec stał jak zawsze skromny i uśmiechnięty z boku, wyja-

z Bukowna, Krzysztofa Ducha z Olkusza oraz Józefa Cichonia, prezesa

Wiedzieć więcej!

okolic. Edward Bielewicz, podpora defensywy Cracovii, Hutnika, ROW-u

śniąjąc futbolowe zawiłości młodszy.

Bacznymi słuchaczami wykładu Józefa Venglosa byli Kazimierz Kmiecik i Adam Nawalka. Ten ostatni, trener Jagiellonii Białostok, zawsze otwarty na piłkarską wiedzę i wymianę szkoleniowych doświadczeń, w Krakowie zjawiał się ledwie na chwilę w drodze na Wyspy Kanaryjskie na staż do Club Deportivo Tenerife. Przez dwa tygodnie będzie podglądał metody pracy w klubie II-ligi hiszpańskiej.

Pilnymi uczestnikami konferencji byli zasłużeni szkoleniowcy: Aleksander Hradecki, Aleksander Brożniak, Stanisław Chemicz, Michał Królikowski, Władysław Łach, Andrzej Syta, Marian Cygan. Żywo dyskutowali Tadeusz Piotrowski z Andrzejem Kucharczykiem. Widocznymi byli Jurek Plonka, Leszek Walankiewicz, Ryszard Kruk, Stanisław Krasny...

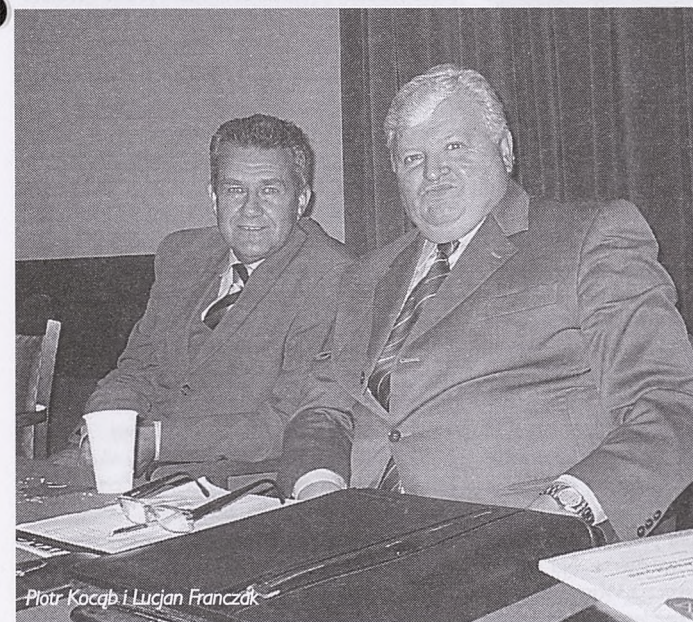
Mocną ekipą na krakowską konferencję wystawił Tarnów. Współ siedzieli: Roman Osuch, Antoni Kotwa i Stanisław Bucki. Z Małopolski Zachodniej widzieliśmy Ryszarda Michalskiego

Podokręgu w Chrzanowie, niegdyś zawodnika i szkoleniowca. Panu Józefowi tak się spodobał pomysł konferencji, że zamierza zorganizować podobną w Chrzanowie, dla szkoleniowców z drużyn zrzeszonych w podokręgu.

Rolę życziwego gospodarza pełnił dr Henryk Duda z Zakładu Teorii i Metodyki Piłki Nożnej Krakowskiej AWF. Wydatną pomocą służyli dyrektor Rafał Kokosiński i p. Katarzyna Wajda (Express Holiday Inn). Pokazowy trening piłkarski młodzieży Grębalowianki poprowadził Bernard Łach. Swoimi doświadczeniami praktycznymi dzielił się dr Aldo Montinaro, który wraz z menedżerem Massimo Seregnim i trenerem Raffaele Quarantą reprezentował Inter Mediolan.

Szef Rady Trenerów MZPN, Piotr Kocąb poruszył etyczne aspekty pracy trenerskiej. Szkoleniowcy powinni być nade wszystko wychowawcami młodzieży, o czym nie zawsze pamiętają.

Ciąg dalszy >>>



Piotr Kocąb i Lucjan Franczak

<<< Ciąg dalszy ze str 3

Powinni dawać przykład właściwych zachowań, ale nie zawsze tak jest. Niekiedy przecież na wysokości linii autowej dochodzi do zupełnie niepotrzebnych spięć między trenerami obu drużyn, czemu zawodnicy przyglądają się. I niestety wykorzystują takie sytuacje, bo skoro przykład idzie z góry... W zawodzie trenerskim liczy się nie tylko zasób wiedzy merytorycznej. Trzeba się szanować, co czasem bywa niestety nader trudnym zadaniem.

Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN, Lucjan Franczak zrekapitulował cele reorganizacji systemu szkoleniowego w całym regionie. Uwypuklił znaczenie trenerów-koordynatorów w poszczególnych ośrodkach, co powinno służyć ujednoliceniu metod szkoleniowych. Wskazał na istotne znaczenie selekcji dokonywanej dla poszczególnych kategorii wiekowych. Krytycznie odniósł się też do kilku kwestii. Nadal niestety podstawowe



kryterium w pracy z młodzieżą stanowi wynik sportowy, co nie jest dobrym pomysłem. Bowiernym w młodym wieku liczy się najbardziej ukształtowanie futbolowego adepta pod kątem jego indywidualnych predyspozycji. A nade wszystko powinien jak najwięcej ćwiczyć z piłką, bo to stanowi podstawowy warunek rozwoju. I nie jest wskazane, aby trenerzy niczym własność traktowali swych wychowanków, których bardzo niechętnie oddają w inne ręce. A przecież nic nie stoi na przeszkodzie, aby 16-latek - jeśli tylko jest w stanie podjąć takiemu wyzwaniu - grał z zawodnikami o 2-3 lata starszymi. Niepokojącym zjawiskiem jest absencja piłkarzy małopolskich w kadrze narodowej. Przy czym nie chodzi o „armię zaciężną” (w przeszłości Tomasz Frankowski, Maciej Żurawski itp.), tylko o piłkarzy wychowanych w naszym regionie. Podczas MŚ 2002 mogliśmy szczerzyć się obecnością Tomasza Hajty i Marka Koźmińskiego. Teraz jednak, w Niemczech, nie będzie nikogo... Z pewnością nie ma powodu do wstydu, jeśli chodzi o polską myśl szkoleniową. Rzecz jednak w tym, żeby przekuwało się to na sukcesy, a z tym bywa duży kłopot.

We wspólnym obiedzie na zakończenie konferencji uczestniczyła grupa przedstawicieli mediolańskiego Interu. Do odnowienia kontaktów może dojść już na wiosnę. Na pożegnanie nasi mili goście nakazali w żartobliwej formie odrobienie zadania domowego. - Jutro dojdzie do derbów Mediolanu. Za Interem musi kibicować każdy z Was - rzucono na odchodne. Polecenia wysłuchano, resztę zrobił Adriano, zaś po pasjonującym meczu Inter pokonał Milan 3-2...

Trenerskie spotkanie miało jeszcze jeden, dodatkowy walor. W trakcie kuluarowych rozmów szkoleniowcy wymieniali wiedzę o piłkarzach, drużynach, sposobach gry, ale również umawiali się na mecze kontrolne, na ewentualne wypożyczenia zawodników, na transfery... Na zakończenie konferencji jej uczestnicy otrzymali specjalne certyfikaty.

Jozef Venglos

Wykład na AWF w Krakowie w trakcie przeprowadzonej 10 grudnia 2005 roku konferencji trenerów i instruktorów Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. (skrót)

„Wielkim przywilejem dla mnie jest być tutaj w Krakowie i dzielić się moimi futbolowymi doświadczeniami. Jestem u Was drugi raz w tym roku i bacznie obserwuję poczynania szkoleniowców. Macie wielkie osiągnięcia. Praca trenerów w Polsce jest wykonywana wspaniale. Gratulacje! Muszę także, na wstępie, złożyć gratulacje MZPN za zorganizowanie tej ciekawej konferencji. Mam nadzieję, że przyczyni się ona do podniesienia poziomu kadry trenerskiej i zaowocuje w przyszłości w pracy klubowej z młodzieżą. Nie zamierzam omawiać zawiłych futbolowych teorii. Przyjąłem zaproszenie na konferencję, aby podzielić się swoimi doświadczeniami. Przystępując do prezentacji będę starał się zasugerować skuteczny trening z młodymi piłkarzami.

Specjalna jakość szkolenia polega na doskonaleniu umiejętności, krok po kroku. Jednym z najważniejszych elementów szkolenia jest zachowanie właściwych proporcji i przemienności: praktyka - teoria - praktyka. Drugim, nie mniej ważnym, jest sposób komunikacji. Cały bowiem proces doskonalenia piłkarskiego młodzieży zależy od jej psychiki.

Trening zrównoważony

W trakcie obserwacji prowadzonych podczas szkolenia młodzieży można było zauważyć, że rozwój młodzieży, która ma bardzo dobre przygotowanie przynosi z pewnością większe sukcesy niż w przypadku starszych piłkarzy, którzy tego przygotowania teoretycznego nie mają. Faktyczne aspekty szkolenia młodzieży polegają na treningu indywidualnym, grupowym i drużynowym.

Prezentując dalszą część projekcji będziemy doskonale wiedzieć, że do każdego człowieka musimy indywidualnie podejść. Prowadząc szkolenie młodzieży i wyciągając wnioski na przyszłość można stwierdzić, odnosząc to indywidualnie do każdego gracza, iż mamy cztery fazy gry:

- przejście poprzez obronę,
- droga do obrony do ataku,
- sam atak,
- droga odwrotna.

Z obserwacji wynika, iż grze obronnej poświęcamy nie więcej niż 10% czasu treningu.

W procesie treningowym każdemu z graczy powinna zostać poświęcona uwaga zarówno na pozycji obrony, jak i na ataku, tak, żeby zachować równowagę w kwestii wyszkolenia na wszystkich pozycjach na boisku. Aby uzyskać najwyższy poziom kreatywności wszystkich futbolistów z osobna, w każdym miejscu na boisku, zawodnik powinien znać wszystkie elementy. Jednym z wariantów przeprowadzania ćwiczeń dla młodzieży jest nauczanie obrony jeden na jeden, ale już nie jeden na trzech zawodników. Na pewno Państwo wiedzą, że każdy gracz z Waszej drużyny jest indywidualistą i rozwój każdego adepta futbo-

lu jest inny. Jeden zawodnik przyswaja informacje szybko, ale szybko je również traci, inny zawodnik przyswaja wiedzę wolniej, ale potrafi z niej korzystać przez dłuższy okres czasu. W praktyce należy tworzyć drużynę stanowiącą sumę umiejętności poszczególnych zawodników.

Dla przykładu ułożenie drużyny brazylijskiej w układzie 4-4-2 jest inne niż najczęściej spotykane 4-4-2 w lidze angielskiej. Wynika to z pewnego modelu czy stylu rozgrywania. Dla osiągnięcia lepszych efektów konieczne jest szkolenie indywidualności.

Byłem pierwszym trenerem zagranicznym w Premiership. Z moich doświadczenia wynika, iż szkolenie młodzieży w Anglii jest inne niż szkolenia w Polsce czy Słowacji. Na Wyspach szkoły sportowe są dostosowane do kształcenia poszczególnych indywidualności w piłce nożnej. W trakcie weryfikacji nowych zawodników każdemu jest dana taka sama szansa, nikogo się nie odrzuca. Czeką na rezultaty. W lidze angielskiej kreuje się głównie osobowości, w naszych krajach nastawiamy się na wyszkolenie zespołu.

Jednym z badań prowadzonych podczas szkolenia młodzieży jest zwrócenie uwagi na postępującą jakość gry. Zwykle zajmuje to około 7-8 miesięcy. Stosuje się do tego koncepcje gry indywidualnej i drużynowej. Każdy trener ma inną filozofię i inne spojrzenie na młodzież, ale niemożliwością jest stworzenie typowego zawodnika. Dziś trenerzy potrafią szybko zweryfikować postępy rozwojowe zawodników i odpowiednio ich ukierunkować.

Kreatywność

Ważnym elementem jest kreatywność i zdolność przezwycięzania trudnych sytuacji. Przechodząc przez kolejne fazy kreatywności dochodzimy do skojarzeń kreatywnych, które muszą być pokonywane w procesie gry. Następnie jest improwizacja, poprzez kreowanie własnej osobowości w celu osiągnięcia najlepszej postawy.

W 1997 roku pracowałem w Malezji na młodzieżowych mistrzostwach świata. Śledząc karierę poszczególnych zawodników reprezentacji Francji, którzy tam występowali: Anelka, Trezeguet, Henry możemy powiedzieć, iż są to przykłady najwyższej kreatywności. Rok później występowali oni w MŚ we Francji i zdobyli złoty medal. Trener wiedział, iż są to osobowości, które osiągną cel. Mimo ich młodego wieku trener wymienionej trójki, a selekcjoner trójkolorowych, Aime Jacquet, nie obawiał się dać im szansę grania w drużynie narodowej.

Mając na uwadze systematyczne i długoterminowe szkolenia młodzieży, bierze się pod uwagę, aby to szkolenie było przyjemne, żywiołowe i systematyczne. W słowackiej i polskiej lidze piłki nożnej prawidłowe szkolenie zakłada przyjaźń, regularny trening, ale jednym z aspektów jest również pozasportowa aktywność. Dla przykładu



w Słowacji tylko 0,3% szkolonej młodzieży odnosi sukcesy w przyszłości. Życie pozasportowe jest jednym z elementów kształcenia młodzieży.

Dyscyplina sportu jaką jest piłka nożna, jest regulowana poprzez aspekty fizyczne, psychologiczne, intelektualne oraz poprzez rozwój społeczny. Aspekt psychologiczny i intelektualny są najważniejszymi problemami w zakresie szkolenia. Waznym obszarem kształcenia młodzieży jest wskazanie im ich mocnych stron.

Metodologia szkolenia ulega ciągłym zmianom. Nie odbywa się to już na zasadzie poleceń, ale ma charakter partnerskiej rozmowy. Młodzież musi otrzymać możliwość wyboru opcji, w jaki sposób podnosić swoje kwalifikacje. Bywają sytuacje, kiedy młody człowiek nienajlepiej czuje się w jednej drużynie, a w drugiej, w innym otoczeniu lub środowisku, potrafi się doskonale rozwijać. Szkolenie młodzieży jest uzależnione od intensywności oraz zmienności treningu, który powinien być indywidualnie dobierany dla każdego gracza. Najważniejszymi czynnikami, które należy rozważać, ze względu na indywidualne podejście do młodzieży, są zarówno aspekty morfologiczne oraz elastyczność, odporność i poziom abstrakcyjnego myślenia zawodnika.

Intensywność

Biorąc pod uwagę nasze położenie geograficzne oraz klimat, przyjmuje się, iż w naszych warunkach treningi na trawiastej murawie trwają przez około 6 miesięcy w ciągu roku. Stanowi to zaledwie 60% czasu odpowiedniego do wyszkolenia zawodnika. Rzućmy to na wyszkolenie futbolistów z tej części Europy. Jest oczywiste, że czas treningu, kontakt z piłką powinien być w ciągu roku znacznie dłuższy. Należy zrobić wszystko, aby tak się stało.

Warto także podejmować wysiłek, aby zmienić mentalność młodzieży, gdyż obecnie większość wolnego czasu spędza przed komputerem. Powinno się to opierać na rozmowie i tłumaczeniu, ale nie należy tego wymuszać na młodym człowieku. Z doświadczenia zdobytego podczas trenowania młodzieży można stwierdzić, iż okres budowania kreatywności zawodniczej przypada pomiędzy 6 a 10 rokiem życia, okres twórczości między 10 a 14 rokiem życia, natomiast okres budowania konkurencyjności od 16 roku.

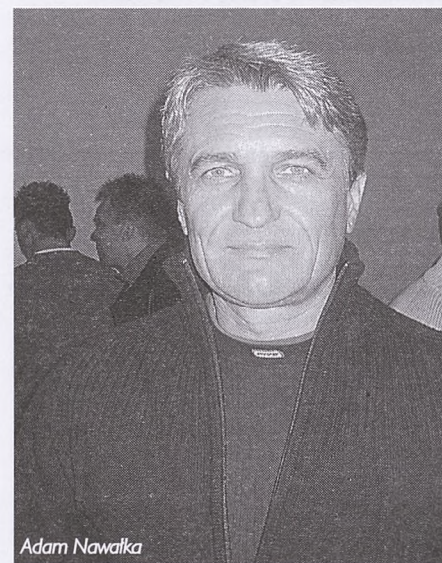
Bardzo ważnym czynnikiem jest zachowanie równowagi pomiędzy treningiem technik piłkarskich a szkoleniem ogólnorozwojowym, w skład którego wchodzi fitness, pływanie czy inne ćwiczenia kondycyjne. Należy umiejętnie łączyć oba te nurty treningowe.

Trening ogólny ma zasadnicze znaczenie, gdyż

mimo coraz większej mody na zdrowe odżywianie się, obecna młodzież jest coraz słabsza. Pamiętać warto, że treningi, które odbywają się trzy razy w tygodniu nie przyniosą zamierzonych efektów. Winny być częstsze, niemal codzienne. Budowa ciała zawodnika wpływa na jego predyspozycje oraz na jego wytrzymałość i siłę.

Dana technika szkolenia nie jest formą uniwersalną i odpowiednią dla każdego zawodnika. Wskazana jest indywidualizacja procesu treningowego. Instruktor powinien wesprzeć u każdego młodego człowieka jego indywidualne zdolności i predyspozycje i w tym kierunku dalej go szkolić.

Umiejętności techniczne poszczególnych zawodników powinny przyczynić się do sukcesu całej drużyny i muszą być konsekwentnie rozwijane. Współpraca pomiędzy samymi piłkarzami oraz



partnerska współpraca trenera z piłkarzami ma ogromny wpływ na dalsze sukcesy drużyny.

Trener z zawodnikiem powinni traktować się na zasadzie partnerstwa. Nie ma jednego konkretnego wzorca trenowania piłkarzy, każda jednostka musi być kreowana indywidualnie.

Aby osiągnąć prawdziwą maestrię futbolową adept musi, poza zorganizowanym treningiem, sam dodatkowo doskonalić swoje umiejętności techniczne, koordynacyjne i wytrzymałościowe. Tylko wówczas ma szansę osiągnąć sukces."

(przepraszamy za niedoskonałości językowe wynikające z konieczności tłumaczenia wykładu na żywo)

Trener Jozef Venglos

jest wykładowcą FIFA i UEFA w Akademii FIFA, szefem trenerów przy UEFA, prezydentem Komisji Postępu Technicznego UEFA, doradcą technicznym FIFA. Ponadto trener Venglos jest członkiem Słowackiego Związku Piłki



Nożnej oraz oficjalnym doradcą prezydenta Republiki Słowacji i tamtejszego Ministra Edukacji i Sportu. W Bratisławskiej Akademii Piłkarskiej Venglos pracuje z dwuosobową grupą adeptów i jest bardzo zadowolony z postępów jakie czyni podległa mu młodzież. Akademia na stałe kontakty z klubami FC Liverpool i Celtic Glasgow.

W światowych strukturach plasuje się Venglos od 1976 (techniczny doradca FIFA), osiemnaście lat później został członkiem Komisji Technicznej UEFA, zaś od dekady szefuje Europejskiej Unii Trenerów Piłkarskich. Podczas ostatniego mundialu w Korei Południowej i Japonii szefował jedenastoosobowemu zespołowi uznanych autoritetów trenerskich, znaleźli się w tej grupie m.in. Carlos Alberto Parreira (Brazylia), Anghel Iordanescu (Rumunia), Francisco Maturana (Kolumbia), Holger Osieck (Niemcy), Ivica Osim (Bośnia i Hercegowina) oraz Andy Roxburgh (Szkocja).

Jozef Venglos urodził się 18 lutego 1936 w uroklwym mieście Ružomberok, gdzie grał w latach 1951-1954. Pięć kolejnych sezonów spędził w Slovanie Bratislava, do którego wrócił po jednorocznym epizodzie w Dukli Pardubice. Po drugim pobycie w Slovanie (1960-1966) grał przez rok w FC Prague Sydney, gdzie z powodów zdrowotnych musiał przedwcześnie zakończyć karierę futbolisty. Skoncentrował się zatem na pracy trenerskiej. Wciąż przebywając w Australii Venglos został trenerem Nowej Południowej Walii i drużyny narodowej (1967-1969). Po powrocie do Czechosłowacji był szkoleniowcem VSS (obecnie 1. FC) Koszyce i wraz z Faberą prowadził reprezentację kraju do lat 23, która wygrała europejski championat. Następnie przejął kurtelę nad Slovanem Bratislava i był asystentem Václava Ježka w zespole narodowym. Slovan w tym czasie zdobył dwukrotnie mistrzostwo kraju, zaś Czesi triumfowali w belgradzkim finale ME (1976). Dwa lata później Venglos został samodzielnym selekcjonerem reprezentacji, z którą dwa razy awansował do finałów MŚ (1982 i 1990), a nade wszystko zdobył brązowy medal we włoskich mistrzostwach Starego Kontynentu (1980). W latach 80. ubiegłego stulecia dwukrotnie ustalał na spektakularne uroczystości składy tzw. „Reszty Świata”. Ponadto prowadził reprezentację Malezji (1985-1987), Słowacji (1991-1995) oraz Omanu. Był także trenerem Sportingu Lizbona (1983-1984), Aston Villi Birmingham (1990-1991), Fenerbahce Stambuł (1991-1993), Celtiku Glasgow 1998-1999) i JEF United Ichihara (2001).

Od kilku dekad hierarchia futbolowa w Małopolsce wydawała się ustalona. Poczynając od góry: Wisła z Cracovią (precyzyjnie mówiąc: najpierw Biała Gwiazda, a później Pasy), za nimi Garbarnia, Hutnik i ktoś z Tarnowa, Wawel oraz – przed gierkowską reformą administracyjną – Victoria Jaworzno. Następnie Sandecja, Prokocim... dalszej kolejności nie podejmuję się ustalać.

Nigdy wcześniej w głowie krakowianina urodzonego przed z górą pół wiekiem, nie mogła zakiełkować myśl, że trzecia siła małopolskiego futbolu narodzi się w... Zabierzowie.

W królestwie Kmity

W podkrakowskim Zabierzowie, dziś bujnie rozwijającej się gminie bogatych obywateli, wszystko kojarzy się z Kmitą. Legenda głosi, że za czasów króla Zygmunta Starego żył dzielny rycerz Stanisław Kmita, tulać i kolekcjoner przygód. Razu pewnego los skierował go do Krakowa, gdzie postradał serce (z wzajemnością) do panny Olimpii Bonerówny, córki bogatego kupca i bankiera. Miłość ich nie znalazła zrozumienia u ojca dziewczyny – właściciela Balic. Zrozpaczeni młodzi rzucili się



ze skały (którą imieniem Kmity nazwano) wprost na nurt Rudawy.

W Zabierzowie o sporcie można rozprawić niemal z każdym. Samorządowe władze o rozwój bazy rekreacyjno-sportowej dbają od dawna, toteż tutejsze obiekty są liczne i zadbane. Boisko z automatycznym zraszaniem uchodzi za trzecią płytę w obszarze jurysdykcji MZPN, obok hala sportowa, kryta pływalnia, siłownia – wspólnie stanowią kompleks do sportowania i trenowania wymarzony. Warto dodać, że minionego lata, przy okazji finałów Regions' Cup, wybudowano zadaszenie trybuny, nowy budynek dla VIP-ów na koronie stadionu, parking i drogę dojazdową... Wszystko wygląda imponująco, szczególnie nowoczesny, łukowy w formie dach, który przykrył 400 miejsc siedzących.

Tutejszy klub sportowy zowie się – a jakże! – „Kmita” i sięga swoją tradycją 1936 roku. Jak by nie liczyć, za kilkanaście miesięcy zorganizowany sport w Zabierzowie będzie święcił 70-lecie i zechce jubileuszową fetę organizować jako II-ligowiec. Tak wysoko sięgają ambicje głównego sponsora, działaczy klubu, kibiców, trenerów, zawodników oraz mieszkańców gminy.

Klub sportowy z Zabierzowa ma wielkie szczę-

ście. Po pierwsze, że jest związany z piękną i bogatą jurajską miejscowością (ze złotodajnym lotniskiem Balice na swoim terenie); po drugie, że opieką sponsorską objął go Kazimierz Duda, człowiek piłce i lokalnemu środowisku wielce życzliwy; oraz po trzecie, że zabierzowianinem z urodzenia i zamieszkania jest Jurek Kowalik, w przeszłości zna-

Z Jerzym Kowalikiem o Kmicie, Zabierzowie, futbolu...

Trzecia siła Małopolski

komity piłkarz i trener, dziś szkoleniowiec w Kmicie. Trzy wymienione czynniki muszą razem wyzwolić siłę, która wyniesie zespół z Zabierzowa do II ligi.

Reprezentacyjny talent

Jurka Kowalika poznałem na początku 1980 roku. Był grzecznym i układnym młodym człowiekiem i jednocześnie zadziornym, bramkostrzelnym napastnikiem. Reprezentacyjna drużyna juniorów, prowadzona wówczas przez Henryka Apostela, szykowała się do mistrzostw Europy Under-19 na stadionach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W składzie „Orlików” nie mogło zabraknąć wiślaków, klubu słynącego na owe czasy z pracy z młodzieżą. W pierwszej jedenastce reprezentacyjnej mistrzostw turnieju grali: bramkarz Robert Gaszyński, znakomity środkowy obrońca Piotrek Skrobowski oraz napastnik Jerzy Kowalik. Z Krakowa do Lipska udali się także dwaj zawodnicy Cracovii: Marek Podsiadło i Ryszard Liszka oraz niżej podpisany przedstawiciel redakcji „Tempo”. Polacy wypadli znakomicie, zdobyli srebrny medal (głupia porażka w finale z Anglią 1-2). Kowalik wspólnie z Dziekanowskim tworzyli skuteczny atak reprezentacyjny. Rok później Jurek pojechał na FIFA World Youth Championship do Australii (mistrzostwa świata 20-latków).

W owym czasie Kowalik był groźnym napastnikiem. Strzelał bramki dla Wisły, Szombierek, Górnik Wałbrzych, w lidze norweskiej i w... Maniowych na Podhalu. Futbol zawsze traktował z należytą powagą, obserwował, uczył się gry. Gdy zakończył zawodową karierę, zabrał się za trenerkę.

Wyznawca francuskiej szkoły

Sukcesy towarzyszyły także jego trenerskiemu życiu. Wprowadził do II ligi Hutnika Kraków, nieźle

radził sobie w Wiśle jako samodzielny szkoleniowiec oraz – przez z górą 3 lata – najbliższy współpracownik Henryka Kasperczaka. To, jak powtarza wielokrotnie, od Kasperczaka nauczył się najwięcej. Przede wszystkim rozumiał i pokochał francuską szkołę futbolową, zaufał ustawieniu 1-4-4-2, w którym widzi najwięcej możliwości rozwiązań w grze oraz równowagę między działaniami w ofensywie i defensywie. W Wiśle Kasperczak nie męczył zawodników ciężarami i długodystansowym biegiem. Ufał fizjologom i ich wiedzy. Uważał, że najlepszym sposobem zdobywania umiejętności jest trening zawsze z piłką, a biegowe sprawdziany należy wykonywać na boiskowych dystansach: 30-50 metrów. Szkolenie powinno być interesujące

– co oczywiste – i dawać satysfakcję. Będzie się tak dziać wówczas, gdy futboliści sami, na własnej skórze przekonają się o walorach treningu indywidualnie dozowanego. Stąd Kowalik, jak tylko objął stanowisko pierwszego szkoleniowca w Zabierzowie, rozpoczął od doposażenia klubu w urządzenia niezbędne do oceny stanu fizjologicznego piłkarzy oraz weryfikacji postępów w procesie treningowym. Kowalik pracuje z komputerem połączonym z programem Time-System, regularnie bada zawodnikom poziom zakwaszenia mięśni, nagrywa i omawia każdy mecz. Wszystko to, aby poznać wytrzymałościowe możliwości graczy, ich odporność na wysiłek, stress.

– W ubiegłym sezonie byliście mało znanym beniaminkiem – zwracam się do Jerzego Kowalika – a teraz wszystkie drużyny mobilizują się na mecz z Kmitą. Metamorfaza rzuca się w oczy. U progu rundy wiosennej jesteście na podium, macie apetyty na awans. Czy zatem, już za kilka miesięcy, w małym Zabierzowie będzie grany futbol na szczeblu centralnym?

– Obecna pozycja drużyny w tabeli oraz korzystny układ gier (gramy z liderami tabeli u siebie) nakazują weryfikację celów postawionych drużynie. Trzeba sobie jasno powiedzieć – walczymy o II ligę i basta! Tak łatwo o awans do drugiej ligi może nie być już nigdy.

– Czy Was na to stać?

– Tak! Ta runda pokazała, że zespół prezentuje dobrą grę i może skutecznie ubiegać się o wyższe miejsce na zakończenie sezonu. Stawka jest bardzo wyrównana, a różnice punktowe niewielkie. Jestem dodatkowo usatysfakcjonowany, bowiem triumfuję ofensywny styl. Staram się uczyć moich zawodni-



ków gry otwartej, „do przodu”, bo wyznają zasadę, że esencją futbolu są bramki. Być może, że wypracowana (czytaj: defensywna) taktyka, postawienie jednego zawodnika z przodu i dziesięciu z tyłu w trudnych pojedynkach wyjazdowych, mogły nam przynieść jakąś doraźną korzyść, ale na dłuższą metę to nie popłaca. Trzeba trzymać się strategii budowy zespołu, wizji gry. Kmita w każdym meczu granym jesienią parł do zwycięstwa, zakładając, że ryzyko ofensywnego stylu warto podjąć.

– Początek rundy zabierzowianie mieli bardzo słaby.

– Przegraliśmy pierwsze trzy mecze wyjazdowe i już na starcie zostaliśmy daleko w tyle. Sprawa wydaje się oczywista zważywszy, że zespół przejąłem w lecie i nie było zbyt wiele czasu na wyselekcjonowanie optymalnego składu, poznanie się i zrozumienie. Pamiętać warto, że latem przez zespół przewinęło się 37 piłkarzy. Brakło zatem czasu i odpowiedniej ilości trudnych sparingów dla wykonania wymaganej pracy. Drużyny nie buduje się z dnia na dzień. Musiało minąć trochę czasu, zanim zawodnicy zrozumieli to, co starałem się im przekazać. Ponadto, o czym warto pamiętać, kłopoty zdrowotne najważniejszych zawodników osłabiły siłę rażenia Kmity. Wypadli ci, na których najbardziej liczyłem: Artur Czerwec, Daniel Dubicki i Dariusz Gawęcki. Kontuzje wyeliminowały także Łukasza Łuszczka i Kamila Czaję. Były mecze, w których brakowało rezerwowym. Z drugiej strony jesienią objawiły się talenty. Mocnym punktem okazał się młodzieżowiec Łukasz Broż. Głodny sukcesu młodzian przyszedł do klubu jako środkowy pomocnik, a gdy zaszła potrzeba – sprawdził się na lewej obronie, bowiem ma charakter i potrafi podjąć walkę.

– Szkoda straconych punktów, szczególnie z rezerwami Wisły (2-3) i z Pogonią Leżajską (2-2). Czy można było temu zaradzić? Skąd brała się wasza niemoc w niektórych meczach wyjazdowych?

– Zabrakło doświadczenia, ogrania w III-ligowym towarzystwie. Chłopcy są niekiedy niezbyt zdeterminowani. W zespole brakuje przywódcy, kogoś, kto potrafi w trudnych momentach krzyknąć na kolegów, zmobilizować, zagrać do walki. Brak charyzmy był szczególnie widoczny w trudnych meczach wyjazdowych.

– Satysfakcja i niedosyt targa sztabem treningowym – tak należy podsumować Wasze wypowiedzi oceniające jesienne występy

ekipy z Zabierzowa. A zatem oczekiwać należy, że...

– ... zimą Kmita przebuduje, czytaj: wzmocni drużynę. Ponadto oczekujemy zauważalnych efektów nowoczesnych metod szkoleniowych wspartych obiektywnymi metodami oceny wydolności, stanu wytrenowania, fizjologicznym rozpoznaniem poszczególnych zawodników. Jestem przekonany, że z moimi podopiecznymi można osiągnąć naprawdę wiele. Gros obecnych zawodników Kmity jest wychowankami Wisły bądź Cracovii i mają za sobą wieloletnie, prawidłowo prowadzone szkolenie techniczne i taktyczne.

– W Zabierzowie głośno o wzmocnieniach przed rundą wiosenną.

Aby myśleć o awansie – a Kmita nie ukrywa swych ambicji – potrzebujemy kadry mocnych 20 zawodników i 3 bramkarzy. Trzeba zatem poszukiwać piłkarzy przydatnych do naszego stylu gry. Musimy pozyskać do drużyny graczy z osobowością – przynajmniej jednego wodzireja, który zastąpi wyłączonego do końca sezonu Czerwca, środkowego obrońcę, bramkarza. Dziś można powiedzieć, że bramkarz Michał Kula, były gracz Widzewa, jest obecnie piłkarzem Kmity. Podobnie Nigeryjczyk Anih Benson, który podpisał już 3-letni kontrakt z jedenastką z Zabierzowa. Będzie on na lewej pomocy konkurentem Pawła Szwajdycha wypożyczonego z Cracovii. W drużynie zobaczymy winniśmy Mariana Kocisa, Słowaka grającego w Lubaniu Maniowy, stopera o wroście 190 cm. W gronie testowanych graczy byli też: Łukasz Nowak z Puszczy Niepolomice, Bartosz Madeja z Resovii, Grzegorz Ciesielka z Kolejarza Stráže i Piotr Chłipała (ostatnio Fablok Chranów). Sprawdzamy nowych graczy w licznych meczach testowych. Polski sezon ligowy jest zbyt krótki, aby procesy szkoleniowe były efektywne. Uzupełniamy zatem sezon, gramy, trenowaliśmy do 9 grudnia. Ostatnio pokonaliśmy II-ligowców z Jaworzna 4-1 oraz w rewanżu zremisowaliśmy 1-1. Rozegraliśmy także we wrześniu sparing z

Cracovią, w którym ulegliśmy 1-2. Na tle mocnego rywala wypadliśmy dobrze, obiecująco. Coraz lepiej gramy w środku pola. Nasi piłkarze powoli „łapią” wiślacki styl gry.

– Można rzec, że znajdujecie się obecnie w połowie drogi do II ligi. Jesienne gry pokazały duże możliwości zespołu, szczególnie w grze na własnym boisku, ale równocześnie odsłoniły słabości drużyny w meczach wyjazdowych. To efekt trenerskiego wyboru stylu gry.

– Jestem szczególnie usatysfakcjonowany, bowiem z wolna uczymy się ofensywnej gry „do przodu”. Zawodnicy muszą zrozumieć, że esencją futbolu są bramki, zwycięstwa. Taki sposób podejścia do futbolu wymusza system nagradzania zwycięskiej drużyny 3. punktami. Remis więc się mało kalkuluje. Ponadto czuję pewien komfort, bowiem przyszedłem do Kmity, żeby zbudować solidny zespół i przesał mi całkowicie wolną rękę w realizacji wyznaczonych celów. Co równie ważne – udało nam się stworzyć sztab szkoleniowy i grupę zarządzającą klubem na poziomie II-ligowego profesjonalizmu. W grupie trenersko-menedżerskiej wspomagają mnie: drugi trener Piotr Jawień oraz dyrektor sportowy klubu Daniel Dubicki, znany do niedawna z aren ekstraklasy, którego zadaniem będzie wyszukiwanie piłkarskich talentów gdzieś w Polsce. Prezesem klubu jest Tomasz Janik.

U siebie...

Jerzy Kowalik w Kmicie – to oczywistość, nadzieja, wybór godny pozazdroszczenia. Dla Kowalika bowiem klub z Zabierzowa nie jest kolejnym miejscem pracy w trenerskiej karierze. Bowiemy dla Jurka Zabierzów jest jego małą ojczyzną, miejscem urodzenia, szkolnej edukacji, dziś zaś miejscowości, z którą na dobre związał swoje losy. Tutaj mieszka z żoną i dwójką dzieci. Kowalikowi marzy się II liga w Zabierzowie – tak nakazują mu trenerskie ambicje, ale z równą determinacją zamierza

wspierać ideę budowy nowego kompleksu boisk treningowych, gdzie młodzi i najmłodszy adepti piłki nożnej znajdą odpowiednie warunki, aby futbolówką się bawić pod fachowym okiem szkoleniowców-zawodników z – miemy nadzieję – II-ligowej miejscowej drużyny. Już dziś czołowi piłkarze Kmity prowadzą treningi z najmłodszymi. Chętnych nie brakuje. Rozsądek każe działaczom realnie oceniać możliwości organizacyjne klubu.

Niewątpliwym jest, iż II liga w Zabierzowie byłaby wielkim finansowym wyzwaniem, choć niewątpliwie do sprostania. Wspólne działania głównego sponsora oraz samorządu gminnego, wsparte pomocą lokalnych firm oraz życzliwością mieszkańców, zapewniłyby skonstruowanie rozsądnego budżetu. Kmita odpłaciłby ogólnopolską promocją Zabierzowa, propagowaniem kultury fizycznej oraz zarządzałby potrzebnym entuzjazmem inne organizacje, na rzecz lokalnego środowiska działające.

JERZY NAGAWIECKI

Kmita Zabierzow runda jesienią 2005/06

3- miejsce w tabeli: 15 meczów, 25 – punktów, bramki 25-20 (8 zwycięstw, 1 remis, 6 porażek).

Na własnym boisku: Tłoki Gorzyce 2-0, Busko Zdrój 4-0, Sandecja 1-0, Motor Lublin 3-2, Górnik Wieliczka 0-2, Wierna Małogoszcz 3-1, Pogoń Leżajsk 2-2. (5 zwycięstw, 1 remis, 1 porażka; bramki 15-7).

Na wyjeździe: Avia Świdnik 1-3, Hutnik Kraków 1-2, Stal St. Wola 1-2, Hetman Zamość 2-1, Stal Rzeszów 0-2, Wisła II 2-3, Kolejarz Stráže 1-0, Stal Sanok 2-0. (3 zwycięstwa i 5 porażek; bramki: 10-13).

Tadeusz Piotrowski

Wspólny mianownik: progres!!!

Powiada, że najbliższe jego sercu są trzy kluby. Garbarnia - bo już jako dziecko regularnie oglądał mecze „brązowych” na starym Ludwinowie. Cracovia - skoro tam spędził najlepsze lata piłkarskiej kariery. Puszcz - ponieważ w niej aktualnie pracuje. Czy TADEUSZOWI PIOTROWSKIEMU będzie niebawem dane postawić znak równości pomiędzy Niepołomicami i trzecią ligą?

Pechowy karny

Jako junior zaczynał jednak zupełnie gdzie indziej, w Krakusie Nowa Huta. Później, w połowie lat 60., pojawił się w „Pasach”. Dysponowały one wówczas interesującą drużyną juniorską. Nawet na tyle dobrą, aby na szczęblu ogólnopolskim konkurować z Ruchem o awans do fazy finałowej. Szansa była ogromna, przy stanie bezbramkowym Cracovia zmarnowała rzut karny. Chorowizanie psychologicznie wykorzystali ten moment słabości oraz atut własnego terenu, porażka 0-1 zamknęła drogę Piotrowskiemu i jego kolegom. Za to z końcem dekady seniorzy „Pasów” odzyskali pierwszoligowe szlify. Tadek do dziś szczeni się, że znalazł miejsce w bardzo zaciętym gronie. Andrzej Rewilak, Stanisław Szymczyk, Ryszard Sarnat, Andrzej Spizak, Antoni Zuśka, Aleksander Paluch, Janusz Duda, Tomasz Niemiec, Andrzej Mikołajczyk, Dominik Kubik... Sezon 1969/70 zapisał się w pamięci rewelacyjnym meczem z Górnikiem Zabrze (1-1), który akurat na spotkanie przy ul. Kaluży wzmocnił się Janem Banasiem i Władysławem Szaryńskim. Na wysokim poziomie stało zakończone honorową porażką (2-4) spotkanie z Ruchem. Generalnie jednak rzecz biorąc Cracovia niestety odstawała od reszty stawki, degradacja była nieuchronna.

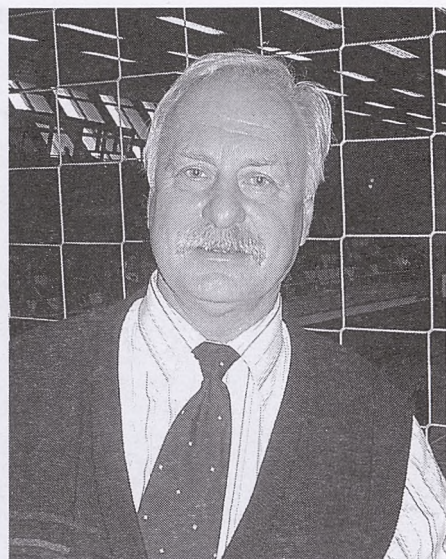
Marka Harley-Davidson

Klub znalazł się na równi pochyłej, schodząc do czwartoligowego poziomu. A mimo tego zdarzały się mecze gromadzące i po 10 tysięcy widzów...

Jeszcze wyższa frekwencja towarzyszyła w 1975 pamiętnym barażom o II ligę. Rozpędzona Cracovia zdawała się być faworytem, ale już pierwsza konfrontacja z Lublinianką zakończyła się totalną kląpą (0-2). Gdy zaś podczas następnego spotkania przeciwko Resovii doszło w szatni między piłkarzami do awantury na cztery fajerki - o upragnionym awansie nie mogło być mowy. Słynący z gry nacechowanej ogromną ambicją Piotrowski przeniósł się do Prokocimia, który pod wodzą Andrzeja Welniaka miał niekiedy wiele do powiedzenia na trzecioligowym froncie. A nawet potrafił odstawić do kąta Cracovię (1-0, po голу Stanisława Sitkowskiego). Zaś po pobycie w Wsłocce Dębica Tadek wyjechał za Wielką Wodę. Zadecydowały naturalnie względy materialne, wystarczy przypomnieć sobie ówczesne relacje między kursem dolara i złotego... Wylądował konkretnie w Polonii Milwaukee, którą trenował znany skrzydłowy Garbarni i Cracovii, Maciej Gigoń. Po jego powrocie do kraju Tadek przejął opiekę szkoleniową nad piłkarzami, m. in. nad łódzianinem Kaczmarkiem (ŁKS i Widzew) oraz Władysławem Drobny (Hutnik, Cracovia). Równolegle, a raczej nade wszystko, trzeba było jednak doglądać w fabryce części najsłynniejszych motocykli na świecie. Tych marki Harley-Davidson, bo tak czy inaczej sport dla emigrantów mógł być li tylko kwiatkiem do kożucha.

Norweskie fjordy

Ten zaoceaniczny kontakt z trenerką wcale



jednak nie dotyczył debiutanta. Piotrowski jeszcze w kraju wystartował od pracy z juniorami Prokocimia, których wprowadził do klasy MW. Później pojawiły się na horyzoncie Wsłoka Dębica i JKS Jarosław, a już po powrocie z USA Tadek trafił do Garbarni. Z sentymentem, choć niezapomniany obiekt przy ul. Barskiej zastąpił malowniczy stadion Korony na Krzemionkach. „Brązowi” nie znajdowali się w połowie lat 80. w dogodnym położeniu, tak delikatnie mówiąc. Piotrowskiemu udało się opanować kryzys, a nawet stworzyć solidny fundament pod znakomity zespół, który pod kuratelą Ireneusza Adamusa omal sforsował drugoligowe bramy. Po szkoleniowej pracy w Cracovii Tadek skorzystał z zaproszenia Ryszarda Góreckiego, obierając azymut na Norwegię. - Jestem Ryśkowi wdzięczny za tę szansę. Za okazaną pomoc i możliwość trenowania takich klubów jak Speed, Kjøllos i Barum Oslo. Ale też mam świadomość, że kilkanaście lat spędzonych na fjordach zahamowało mój trenerski rozwój. Jestem pewien, że gdybym spędził ten okres w kraju dziś moja pozycja wśród szkoleniowców stałaby znacznie wyżej... - ma świadomość, że rozwiązania optymalne zdarzają się najczęściej w bajkach. Norweskiej opowieści miał zresztą nastąpić rozdział drugi (i zapewne ostatni...), ale stanął on dwuletni przerwany w pracy wykonywanej na małopolskim gruncie. Znakami na drodze były Kabel Kraków, Puszcza Niepołomice, Garbarnia (juniorzy), Karpaty Siepraw, Górnik Wieliczka i aktualnie znów Puszcza. - Nie ma się czego wsty-

dzić, bo praktycznie każda z drużyn trenowanych przeze mnie osiągnęła znaczący postęp. Wystarczy sobie przypomnieć sytuację panującą przed moim przyjściem do Karpat czy Górnika. A teraz też chyba nie jest źle - ogarnia rzeczywistość z pozycji lidera zachodniej grupy IV ligi. No właśnie, jak ma ona wyglądać w świetle niedawnej batalii o ostateczny kształt? - Uchwaloną w lipcu reorganizację rozgrywek po prostu pochwalam. Dwie grupy nie mają racji bytu, jestem o tym przekonany. Im wcześniej się dokona tego cięcia, tym lepiej - wygłasza pogląd niekoniecznie podzielany przez konkurentów. Zwłaszcza tych wyraźnie niżej uplasowanych w czwartoligowej stawce.

Składowe sukcesu

Piotrowski akcentuje dużą dozę szczęścia towarzyszącego mu w trakcie kariery piłkarskiej. - Ten fart polegał na znalezieniu się pod opiekuńczymi skrzydłami takich asów trenerki jak Michał Matyas, Artur Woźniak czy Adam Niemiec. To są moje wzory trenerskie do dziś, podobnie jak Zygmunt Jesionka podczas mych studiów na AWF - wyraża wdzięczność wobec cicerone. No właśnie, czym powinien się cechować wartościowy szkoleniowiec? - O sukcesie, choć bez gwarancji, decyduje wiele parametrów. Trzeba dysponować wiedzą, mieć osobowość, posiadać umiejętność przekazania nabytych wiadomości, być konsekwentnym w działaniach, cechować się prawdziwością i samodyscypliną. Warto znać języki, bo wtedy łatwiej poszerzać wiedzę na bazie korzystania z zagranicznych pism fachowych. Wcześniejsza kariera piłkarska może być pomocna, ale nie odgrywa decydującego znaczenia. No i niezbędna jest choćby odrobina farty, bo bez niego ani rusz. Jak w życiu... - jako trener I klasy państwowej wygłasza credo niekoniecznie tylko zawodowe. Dochował się znacznej grupy wartościowych wychowanków, najgłośniejszy slychać było, bądź jest o Jacku Bąku (JKS Jarosław, Legia Warszawa, Lech Poznań) i Piotrze Gizie (wiadomo). Teraz zaś w centrum uwagi Piotrowskiego tkwi Puszcza. - Niepołomice to takie miasto, którego dynamiczny rozwój poszedł w wielu kierunkach. Sport jak na razie został wyraźnie wyprzedzony przez kilka innych dziedzin życia. Chciałbym to zmienić z pomocą działaczy, dzięki którym dokonał się w futbolu znaczący progres. Mam na myśli Stanisława Kracka, Romana Ptaka, Władysława Toronia, Mariana Ponikiewicza, a przede wszystkim Janusza Karasińskiego, który własne środki finansowe i cenny czas poświęca Puszcz. Może tu, a może już gdzie indziej pragnę wychować piłkarzy, o których podobnie jak w przypadkach Bąka i Gizi też będzie głośno w skali ogólnopolskiej. Na dobrej drodze jest na przykład Łukasz Nowak, ten osiemnastolatek został powołany do trenerskiej reprezentacji prowadzonej przez Michała Globisza i Dariusza Wójtowicza. Oby w ślady Łukasza poszli następni.

Domowe skarby

W wolnych chwilach ogląda filmy i chodzi na spacer. Z pierwszego małżeństwa dochował się dwójga dzieci. Magdalena jest lekarzem, Michał jako absolwent Akademii Ekonomicznej pracuje na odpowiedzialnym stanowisku w koncernie „Philip Morris”. Natomiast Monika uczęszcza do gimnazjum. - To mój najmłodszy skarb, ale wcale nie jedyny. Prawda, Irenko... - z ufnością spogląda na obecną panią domu, a jednocześnie najwierniejszego kibica. Spożycie zostaje odwzajemnione.

JERZY CIERPIATKA

Był podstawowym graczem ekipy Kazimierza Górskiego, choć do narodowej reprezentacji trafił w połowie 1970 roku, u schyłku epoki Ryszarda Koncewicz. Miał wówczas 19 lat i na koncie 10 występów w reprezentacji juniorów. W drużynie „Orłów” zajął miejsce na prawej obronie na stałe, na całą dekadę lat siedemdziesiątych, na 82 mecze. Więcej występów zanotowali jedynie Grzegorz Lato, Kazimierz Deyna i Władysław Żmuda.

Antoni Szymanowski

Beniaminek z ambicjami

ANTONI SZYMANOWSKI, bo o nim mowa, jest obecnie trenerem IV-ligowego Przeboju. Beniaminek z Wolbromia jesienią Anno Domini 2005 wygrywał, zbierając pochlebne recenzje. Zakończył rozgrywki na drugim miejscu i, obok zespołu Puszczy Niepołomice, jest najpoważniejszym kandydatem do wygrania rywalizacji, do udziału w barażowej walce o III ligę. Nikt w Wolbromiu nie ma wątpliwości, że głównym autorem sukcesu jest Antoni Szymanowski i jego nazwisko zapadnie na trwałe w klubowych kronikach. Trener grającego przebojowo Przeboju swym dorobkiem, warsztatem szkoleniowym i autorytetem potrafił zmobilizować piłkarzy, wydobyć z nich pozytywne cechy, zachęcić do wytrwałego treningu. I - co równie ważne - poukładać zespół i tchnąć w niego ducha zwycięstwa.

Od siebie i od innych

W trenerskiej profesji warto sięgać do przeszłości, czerpać wiedzę z własnych dokonani. Dla podopiecznych brzmi to autentycznie, bez dysonansów. Tym bardziej wówczas, gdy - tak jak pan Antoni - tych zwycięskich doświadczeń zgromadziło się bez liku. W swym portfelu osiągnąć ma Szymanowski złoty medal olimpijski z Monachium 1972 roku, zwycięski remis na Wembley 17 października 1973 oraz trzecie miejsce w mistrzostwach świata rozgrywanych na stadionach RFN w 1974 roku. W tamtym czasie pozycja Szymanowskiego w reprezentacji nie podlegała dyskusji. Grał zawsze, z reguły pełne 90 minut. Ma swój udział w historycznym zwycięstwie nad mityczną jedenastką Holandii z Cruyffem i Neeskensem (10 września 1985 roku w Chorzowie), srebrny medal olimpijski w Montrealu (1976) oraz grę w argentyńskim Mundialu '78, gdzie bialo-czerwoni zostali sklasyfikowani na 5-6 miejscu.

Antoni Szymanowski, który urodził się w Tomaszowie Mazowieckim, całe niemal sportowe życie związał z Krakowem. W piłkę nożną nauczył się grać w Wiśle, z „Białą Gwiazdą” zdobył tytuł mistrza Polski, udanie grał w europejskich pucharach. Jako „wisłak” uhonorowany został tytułem piłkarza roku 1975. W Podwawelskim Grodzie, po ukończeniu Akademii Wychowania Fizycznego, zdobył trenerskie szlify.

„Czoper” - tak zwracali się do niego koledzy z boiska - jeden z najlepszych piłkarzy w historii polskiego futbolu, nie był typowym graczem swojej epoki. Na boisku spokojny i opanowany, wzbudzał zaufanie partnerów i widzów, natomiast poza placem gry był samotnikiem,

który w sposób profesjonalny (co wówczas nie było regułą) podchodził do własnej kariery, do higieny sportowego życia. Wybierał najczęściej własne ścieżki, nie bał się artykułować zdania odrębnego. Stąd pan Antoni nigdy nie był pieszczochem mediów, bohaterem skandali, ni szepcanych, kawiarnianych opowieści.



Ta postawa człowieka nie do końca zadowolonego, nie do końca spełnionego, była i jest po dziś dzień motorem napędzającym do pracy. Szymanowski osiągnął kiedyś bardzo wiele jako zawodnik, dziś chce być równie skutecznym szkoleniowcem. Ambicja godna mistrza.

W ubiegłym sezonie Przebój wygrał rywalizację wadowickiej V ligi. Awans był sukcesem zespołu i trenera Krzysztofa Ducha. Wydawało się, że - podobnie jak kilka lat wcześniej w Wolbromiu - do walki w wyższej klasie rozgrywkowej podejść zgodnie z beniaminkowską regułą: z kunktatorstwem i minimalizmem, czyli celem będzie utrzymanie, IV-ligowy byt.

Pierwsze sygnały, że tym razem poprzeczkę zawiesza się wyżej, było zaangażowanie w klubie Antoniego Szymanowskiego. Nowy szkoleniowiec - drogi i wymagający, jak głosiła fama - zrazu przypadł do gustu głównemu sponsorowi (prezesowi Fabryki Taśm Transporterowych, Władysławowi Banysiovi), kierownictwu klubu i zawodnikom.

Dokończenie na str. 10 >>>



dokończenie ze str. 9

Beniaminek z ambicjami

Wolbromianie wystartowali znakomicie. Zwycięzali pewnie i w przekonującym stylu. Po trzech pierwszych spotkaniach z kompletem zwycięstw przewodzili ligowej stawce. W meczach na własnym stadionie, zawsze pełnym widzów, zdobyli komplet punktów. Wygrali 8 spotkań strzelając 30 goli i tracąc 9. Na wyjazdach podopieczni Antoniego Szymanowskiego grali bezkompromisowo. Prezentowali otwarty, ofensywny futbol. W efekcie 5 zwycięstw i 3 porażki, te ostatnie z czołowymi zespołami, rywalami do wygrania IV ligi: Puszcą Niepolmice i Garbarnią Kraków oraz z Dalinem Myślenice. Wolbromianie jesienią nie kończyli meczu remisem.

Poziom sportowy ważny – mówi Antoni Szymanowski

- Jesienna runda pokazała, że w zachodniej grupie rywalizacja jest poważna i gros zespołów reprezentuje poziom sportowy i organizacyjny tej lidze odpowiadający. Istnieje wyraźna czołówka: Puszcza, Garbarnia i nasz zespół, które starają się o awans z należną determinacją, kilka kolejnych stara im się dorównać. Ale są również w IV-ligowym gronie drużyny słabsze, stanowiące tło dla poważnych zmagani. I w tym miejscu wypada pochwalić działania Małopolskiego Związku Piłki Nożnej, który podjął słuszną decyzję o utworzeniu w przyszłym sezonie jednej mocnej IV ligi w okręgu. Uważam niezmiennie, że w rywalizacji piłkarskiej poziom sportowy stawiany winien być wyżej niż lokalne ambicje. Po co na siłę grać w IV dywizji, skoro kogoś nie stać?...

- O poziomie sportowym zaświadczać dobrzy zawodnicy i fachowi trenerzy. A takich w IV lidze nie

brak. O najlepszych trzeba dbać. Ci, co to potrafią, osiągną rezultaty. O sile i atrakcyjności klubów IV-ligowych zaświadcza ich solidność i finansowa uczciwość. Gdy obiecane pieniądze przychodzą na czas, gdy warunki umów są wypełniane, wówczas trener ma spokojną głowę i może koncentrować się na merytorycznej pracy z zawodnikami. Jeśli zaś ktoś proponuje virtualne pieniądze, podpisuje umowy niemożliwe do wypełnienia, musi mieć problemy.

- Która z drużyn jest najmocniejsza, najbliższej wygrania rywalizacji?

- Uważam, że Puszcza! W jedenastce z Niepolmice gra najwięcej klasowych zawodników, ogranych w rozgrywkach centralnych i III lidze. Puszcza wydaje się być klubem poukładanym, o sprecyzowanych ambicjach, na miarę miasta sukcesu, jakim są Niepolmice. Przebój, wspólnie z Garbarnią, mają zespoły o podobnym potencjale. W Wolbromiu udało się wzmocnić drużynę, sprowadzić wartościowych młodzieżowców. Główną siłą napędową stanowią Jarosław Rak (m.in. CKS Czeladź, Włókniarz Kietrz, Zagłębie Sosnowiec) i Maciej Zięba (m.in. Hutnik Kraków, Lechia/Polonia Gdańsk, Zagłębie Sosnowiec), zawodnicy o wieloletnim stażu w I, II i III lidze. Sami strzelają wiele goli, a ponadto potrafią doskonale obsłużyć dokładnym podaniem Macieja Stolarza (nabytek z Alwernii, wcześniej Górnik Brzeszcze, Nida Pińczów, Karpaty Siepraw, Skawinka).

- Na czym polega metoda Szymanowskiego? Takie pytanie jest zasadne zważywszy, że w Wolbromiu minionego lata nie nastąpiły bynajmniej jakiegokolwiek wielkie, generalne kadrowe rozszady.

- Większość z moich podopiecznych nie bardzo potrafiła określić swoją piłkarską pozycję. I nie chodzi mi o miejsce na boisku, ale raczej poziom swojego futbolowego zaawansowania. Od początku zachęcałem piłkarzy do zdwojonego wysiłku. Powtarzałem zawodnikom, że potrafią już wiele, że ich możliwości są znacznie większe. Chciałem, aby wierzyli w siebie. Zrazu pracowaliśmy dużo, zawsze z piłką. Mój sposób prowadzenia zajęć przypadł im, widać, do przekonania, bowiem zawodnicy podjęli trud trenowania, walki na boisku. Trafiałem do ich psychiki. Przestali się bać rywali, mogliśmy stawiać najwyższe cele. Na listopadowy mecz z Garbarnią jechaliśmy do Krakowa w roli lidera. Zdawałem sobie sprawę, że rywal jest mocny i niebezpieczny, a co za tym idzie, istnieje ryzyko porażki. Ale nie mogłem i, przede wszystkim, nie chciałem powstrzymać moich podopiecznych przed otwartą konfrontacją z „brązowymi”. Czułem, że mieli chęć do walki, jak... koguty! Porażka z Garbarnią (1-5) była drużynie potrzebna. To swoiste katharsis zadziałało ozdrowieńczo na psychikę, odnowiło atmosferę. W dwóch kolejnych meczach, z MKS Trzebinia-Siersza i Cleparcią, potrafiliśmy wygrywać, co zaświadcza o sile i doświadczeniu Przeboju.

- Przebój zdobył w 16 meczach 39 punktów i od lidera, Puszczy, dzieli go ledwie dwa oczka. Nadarza się wyborna okazja wygrania rywalizacji w grupie.

- Gdy podejmowałem pracę w Wolbromiu, mówiliśmy zgodnie, że III liga dla Przeboju winna się ziszczyć w ciągu 2-3 lat. Cel doraźny, na sezon 2005/06, wyznaczyliśmy dla beniaminka skromnie – zajęć miejsce w czołówce ligi tak, aby w roku reformy rozgrywek utrzymać status IV-ligowca już jednej, ogólnomałopolskiej ligi. Na półmetku rozgrywek można z całą mocą stwierdzić, że sytuacja jest dobra, a zamierzenia realizowane z nadkładem. Ale nie można ukrywać, że gra drużyny, dorobek punktowy i pozycja w tabeli powodować musi rewizję celów. Jesteśmy wiceliderem i najważniejszych, najgroźniejszych rywali: Puszcę i Garbarnię, będziemy podejmować na stadionie w Wolbromiu. Taka okazja może się szybko nie powtórzyć. Należy zatem zrobić wszystko, aby wygrać rozgrywki.

- Awans może się dokonać, kiedy spełnione zostaną co najmniej dwa warunki: po pierwsze ekipa piłkarska podejmie trudny ostry rywalizacji oraz, po drugie, kierownictwo klubu wspólnie z głównym sponsorem takie zadania nakreśli i zgromadzą środki na ich wykonanie.

- Zarządzający KS Przebój pół roku temu podjęli ryzyko zatrudnienia Szymanowskiego. Była to - przynajmniej - odważna decyzja przede wszystkim prezesa Fabryki Taśm Transporterowych, Władysława Banysia. Główny sponsor klubu czuje piłkę nożną i kocha Wolbrom. W Przeboju pozwolono mi pracować, realizować własne przemyslenia futbolowe, obdarzono zaufaniem. W Przeboju nie zauważam nerwowych ruchów. Znajduję zaś klub poukładany, w którym podejmowane są przemyślane decyzje.

Nadzieje...

Po zakończeniu kariery zawodniczej w 1983 roku Antoni Szymanowski powrócił z Belgii, gdzie występował w FC Brugge. Jako dyplomowany nauczyciel wychowania fizycznego oraz trener piłki nożnej, pracował w szkole mistrzostwa sportowego oraz klubach: Cleparcii, Cracovii, CKS Czeladź oraz Wiśle, gdzie pełnił funkcję koordynatora-trenera grup młodzieżowych, a następnie prowadził drugi zespół w III lidze. Pracował także na stanowisku trenera reprezentacji Polski juniorów. Znany jest jako człowiek rozumiejący piłkarzy, ich problemy oraz potrzeby.

JERZY NAGAWIECKI

Odprowadzenie tytułowego nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi wprawdzie dopiero w ostatniej dekadzie czerwca 2006, ale już teraz nieuchronność obrządku jest przesądzona. 5 grudnia br. Prezydium Zarządu Małopolskiego Związku Piłki Nożnej kolegiálně i niemal jednomyślnie (przy aż dziesięciu głosach „za” i tylko jednym wstrzymującym) zdecydowało, że lipcowa uchwała MZPN dotycząca gruntownej reformy IV ligi będzie konsekwentnie realizowana.

Od najbliższego sezonu w miejsce dwóch grup powstanie jednorodna klasa rozgrywkowa składająca się z 18 drużyn. Najważniejszą konsekwencją letnich postanowień było i pozostaje to, iż za kilka miesięcy po raz ostatni wejdzie na afisz barażowy dwumecz pomiędzy mistrzami poszczególnych grup. Wedle nowego porządku, jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywek zatwierdzonego przez Polski Związek Piłki Nożnej, czwartoligowy mistrz uzyskiwać będzie awans automatycznie.

W trybie ekstraordynaryjnym

Ten zapis nie wywołał bodaj niczyjzego protestu. Zgoda inaczej wyglądała w ostatnich tygodniach kwestia zasad spadku, których zdecydowana większość klubów grupy zachodniej ani myślała przyjmować z tzw. dobrodziejstwem inwentarza. 24 listopada odbyło się w siedzibie Orła Piaski Wielkie spotkanie przedstawicieli wszystkich drużyn Zachodu. I choć w trakcie debaty poprzedzającej podjęcie lipcowej uchwały głosy klubów

rozłożyły się „fifty-fifty”, to w lokalu przy ul. Niebieskiej zdecydowaną większość uczestników posiedzenia zaatakowała epidemia amnezji. Za absolutnym respektowaniem

TRUP

uchwały opowiedziała się wyłącznie Garbarnia, która wyszła z założenia, iż poszanowanie obowiązującego prawa to nie podlegający dyskusji aksjomat. Piętnaście innych klubów widziało problem zgoda odwrotnie, ale z tego rzekomo jednolitego frontu bardzo szybko wylamała się Puszcza Niepolmice. Ponadto w Wolbromiu sponsor Przeboju ultimatywnie ostrzegł, iż w przypadku uczestniczenia przez działaczy klubowych w dziele reformowania reformy on natychmiast zamknie kurek z dopływem gotówki. Ponieważ jednak przewaga głosów na „nie” nadal była miażdżąca, Prezydium Zarządu MZPN postanowiło zebrać się w trybie ekstraordynaryjnym. „Grupę uderzeniową” klubów marzących o zachowaniu dwóch grup IV ligi stanowili: Aleksander Jopek (Dalin Myślenice), Józef Wajda (Orzeł Piaski Wielkie) i Adam Krawczyk (od dawna kajażony z Karpatami Siepraw, ale od jakiegoś czasu aktywizujący działania wokół jeszcze piątoligowej Gościbii Sulkowice). Jest bezsporne, że posiadali mandat do występowania w imieniu oraz interesie „rokoszan”, choć gwałtownie protestowali przeciwko używaniu takiej terminologii. Tak samo jednak nie budziło wątpliwości wyartykułowane na łamach stanowisko mediów. Oto niemal zgodnym chórem wypowiedzieli się one przeciwko reformowaniu reformy, akcentując bezsporny fakt, że już w listopadzie rozpoczęła się runda rewanżowa. A zatem ewentualny powrót do przeszłości byłby nader ryzykownym zerwaniem z nadrzędną zasadą, iż prawo nie może działać wstecz.

Wszyscy udają świętych

Stanowisko zwolenników starego porządku zrekapitulował prezes Jopek. Wedle jego scenariusza wydarzeń nie należy oczekiwać jakiegokolwiek znaczącego progressu pod względem sportowym. Atrakcyjność spotkań nie wzrośnie, a widzów nie przybędzie. Natomiast pojawiają się zasadnicze problemy natury ekonomicznej. Konieczny wzrost kosztów utrzymania drużyny walczącej o uratowanie się przed degradacją spowoduje zmniejszenie środków przeznaczonych na młodzież. Będą droższe dojazdy, więcej będą kosztować delegacje sędziowskie, niekorzystnemu przewartościowaniu dla budżetów klubowych ulegnie system premiowania piłkarzy. Wedle szacunku Jopka, po dokonaniu przez niego symulacji finansowej, wzrost kosztów dla Dalinu przy tylko jednej grupie IV ligi wynosić będzie około 60 procent. Inne zagadnienie poruszył Adam Krawczyk. - To nie był rokosz ze strony klubów Zachodu. Gdyby istniał zapowiadany Wydział IV ligi nie doszłoby do listopadowego spotkania na Orle. Lipcowa reorganizacja została zrobiona szybko, na kolanach. I przeprowadzona tylko po to, aby czwartoligowy mistrz mógł awansować automatycznie. Z tym się zgadzam. Ale że wzrośnie poziom, to są bajki. Wszyscy udają świętych, że niby nic się nie zmienia w trakcie sezonu. A przecież już po sezonie zostały kilka miesięcy temu zmienione reguły gry w niższej klasie i jakoś nikt z tego powodu nie

podał się do dymisji - z tym ostatnim argumentem Krawczyka polemizować nie wolno, bo rzeczywistość takie były fakty. Ale co do innych kwestii...

Ultimatum Franczaka

Dwugodzinna dyskusja, jaka przetoczyła się przez salę obrad Prezydium Zarządu MZPN dokonała ostrej weryfikacji stanowiska klubów nie zadowolonych z drastycznego okrojenia składu IV ligi już od najbliższego sezonu. Odnoszono się detalicznie do poruszonych kwestii. Trop szkoleniowy podjął szef właśnie Wydziału Szkolenia, Lucjan Franczak. - Opowiadamy się wspólnie z Radą Trenerów za reorganizacją nie dlatego, że nam się tak podoba. Nasze stanowisko poprzedziła analiza, z której wynika, że od dłuższego czasu sprawą degradacji są zainteresowane wciąż te same drużyny. Bez żadnych zmian... Inne ligi jakoś mogą modyfikować swój kształt, tylko IV liga nie. Albo nie zrozumieście naszych intencji, albo rozpoczynacie swoje gry polityczne. Skoro tak, to w przypadku ewentualnego powrotu do układu dwugrupowego złożę natychmiastową rezygnację z pełnionej funkcji. Ponadto nie wytrzymuje krytyki „argument” o raptownym wzroście kosztów za dojazdy. W takim razie przypominę, że po całej Małopolsce może od dawna jeździć Liga Juniorów. I to samo będą robić starsi trampkarze, czy im się to podoba, czy nie. Bowiern z takim rozwiązaniem przemawia troska o podniesienie poziomu. Również w waszych klubach... - kategorycznie postawił sprawę trener Franczak.

Godzenie w wiarygodność

Warto odnotować inne głosy w dyskusji. - Również dokonałem symulacji kosztów, konkretnie dla Dalinu. I wbrew stanowisku prezesa Jopka nie doliczyłem się znaczącego wzrostu wydatków na przejazdy. Ponadto przecież wiadomo, że częstokroć są one ustalane ryczałtowo. Wedle umowy z przewoźnikiem, a nie na podstawie ściśle rozliczanego kilometrażu - stwierdził wiceprezes MZPN, Jerzy Kowalski. - Ten najnowszy pomysł to hamulec rozwoju. A niby dlaczego Glinik Gorlice nie może zagrać z Fablokiem Chrzanów, a BKS Bochnia z Garbarnią? Reorganizacja stanowić będzie bodziec do lepszej pracy - zaakcentował prezes podokręgu bocheńskiego, Wiesław Biernat. - Kalwarianka mogła kiedyś jeździć do Nowego Sącza i Jaworzna. I co było w tym złego? - retorycznie pytał prezes

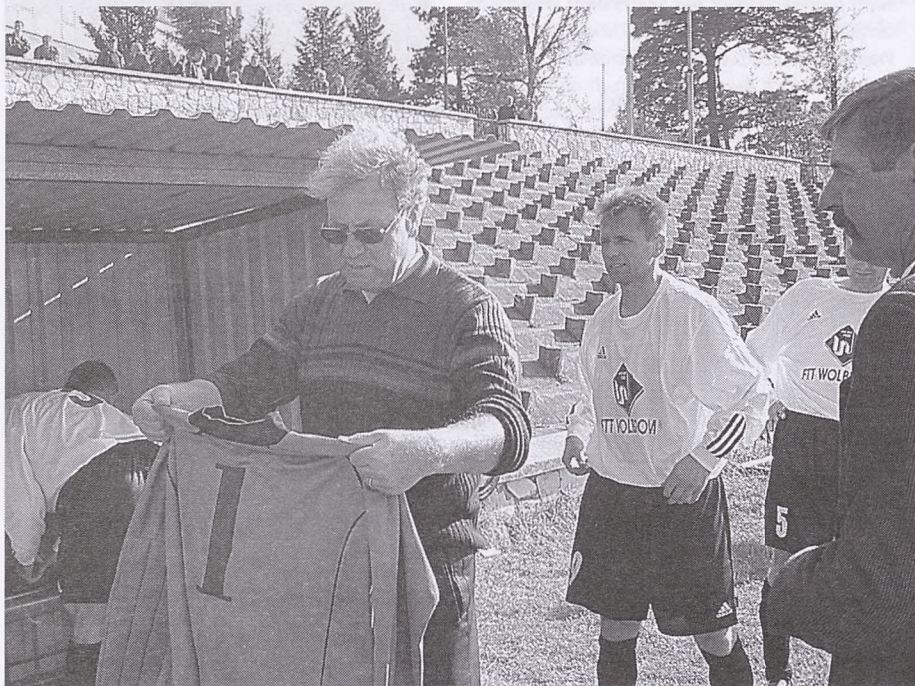
barażowej ZMORY

podokręgu w Wadowicach, Aleksander Cimer. Zbigniew Stępnowski przedstawił historyczny aspekt zagadnienia, dotyczący jeszcze lat 90. Odnosił się ponadto do obecnego układu w IV ligach w kontekście ogólnopolskim. - Tylko w trzech regionach istnieją po dwie grupy. My jako pierwsi z tego grona postanowiliśmy ten stan zmienić. Ślask uczyni to w sezonie 2006/2007. I wtedy z dwiema grupami zostanie tylko Wielkopolska, ale proszę uwzględnić, że skupia ona aż 5 województw, nie mówiąc o kolosalnych odległościach - zauważył przedstawiciel Nowego Sącza. - O zmianie reguł w trakcie sezonu nie może być mowy. Kto nie jest w stanie udźwignąć ciężaru finansowego musi grać niżej - wyłożył kawę na ławę mec. Rafał Aksman (Kraków). - Walkujemy temat od stycznia, naprawdę już wystarczy. Dodam tylko, że w grupie wschodniej zdążyło się odbyć jesienią kilka meczów bez udziału publiczności, skoro chcemy się precyzyjnie odnieść do frekwencji... - cierpko skłonił wiceprezes OZPN w Tamowie, Tadeusz Kędzior. - Wniosek o zreformowanie reformy został podyktowany układem tabeli, godzi w wiarygodność Prezydium oraz Zarządu MZPN. I klóci się z moralnością klubów, które co chwila zmieniają poglądy - podzielił stanowisko poprzedników gen. Mieczysław Karus, przewodniczący Wydziału Gier. Jedynym członkiem Prezydium optującym w trakcie dyskusji za utrzymaniem podziału na dwie grupy był prezes nowotarskiego podokręgu, Dariusz Mazur, który wskazał na przykre reperkusje wynikające z reformy dla klubów z jego rejonu.

Bez bajczenia po kątach

Głosowanie było w tej sytuacji czystą formalnością, reforma reformowania IV ligi nie wejdzie pod obrady całego Zarządu MZPN. - Dobrze się stało, że zaprosiliśmy dzisiaj przedstawicieli klubów. Dzięki temu nie będzie bajczenia po kątach, że chcieliśmy coś załatwić po cichu i w wielkiej tajemnicy. Ponadto musimy liczyć się z klubami, ich poglądami, bo spełniamy jako związek rolę służebną. Do tej pory nie byłem rzecznikiem odchudzenia IV ligi, lecz dzisiaj dałem się przekonać sile argumentów. Finansowych, ale nade wszystko szkoleniowych, a one są najważniejsze - postawił puentę wiceprezes MZPN, Zbigniew Lach. Istotnie, dzięki otwartemu charakterowi posiedzenia Prezydium baraże umarły definitywnie. No i teoria spiskowa, zresztą chyba dla obu stron barykady, też wzięła w łeb.

JERZY CIERPIATKA



Oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem obrady Nadzwyczajnego Zjazdu Polskiego Związku Piłki Nożnej spotkały się z nader krytyczną oceną medialną. Mówiono o farsie, stawiano zarzut, że nie pospadały niektóre głowy. Marzenia o niejako egzekucyjnym charakterze posiedzenia spełzły na niczym. Zaakcentowano z nieukrywanym żalem, iż w ogóle zabrakło dobrej woli do autentycznego wyczyszczenia stajni Augiasza. Oprócz Ryszarda Niemca, Alek-

sandra Cimera, Mieczysława Karusa, Jerzego Kowalskiego i Adama Siei jednym z małopolskich delegatów był ZBIGNIEW LACH. Dla niektórych publikatorów ktoś NN, choć fakty mają się zgoła inaczej. Wynika to choćby z najprostszego rachunku, wedle którego z 66 lat życia poświęcił Lach futbolowi aż pół wieku. W barwach krakowskiej Wisły wywalczył wicemistrzostwo kraju, później szefował sekcji piłkarskiej „Białej Gwiazdy”. Jako wychowanek Prokocimia w

poprzedniej dekadzie prezesawał macierzystemu klubowi. W latach 1992-1996 był wiceprezsem KOZPN, identyczną funkcję sprawuje w aktualnych władzach MZPN. Ponadto jest członkiem Centralnego Sądu Koleżeńskiego PZPN. A zatem ktoś nieznany? Czyste żarty... Oddajmy głos delegatowi, którego - wbrew pobożnym życzeniom niektórych żurnalistów (zwłaszcza stołecznych) - stać na sporą dozę krytycyzmu wobec wydarzeń, jakie zaistniały 7 grudnia br.



Zbigniew Lach

nia zjawisk o charakterze korupcyjnym. Takiej dyskusji niestety zabrakło, choć aresztowania w gronie sędziów i obserwatorów stały się faktem. Ponadto prokuratura jednoznacznie sugeruje, że skala zjawiska jest szeroka. Jako delegat byłem przekonany, że zarzuty stawiane przed zjazdem przez Jana Tomaszewskiego zostaną przez niego sprecyzowane już z wysokości trybuny, ale nic takiego nie nastąpiło. Tomaszewski nadmienił tylko o pracy komisji etyki i nawet nie zająknął się na temat oskarżeń, które tak ochoczo rzucał w mediach. M. in. chodziło o rzekome sfalszowanie statutu PZPN w 2001 roku.

zenie, że problem korupcji ich nie interesuje.

- **Jakie stanowisko zajęli delegaci małopolscy?**

- Z tego grona zabrałem głos wyłącznie ja. Powiedziałem z trybuny zjazdowej m. in., że cisza na temat korupcji jest złowieszcza, ale „tej ciszy już nie będzie”. Bo uruchomiona ze strony mediów lawina oskarżeń i zarzutów winna dać odpowiedź na pytanie, czy PZPN korzystając ze swych uprawnień statutowych chce oczyścić środowisko, zwłaszcza sędziowskie, z łapówkarzy. Podkreśliłem również, że jeśli w polskiej rzeczywistości łapówki biorą ludzie usa-

dził: - Mam tu do czynienia z prowokacją „Super Expressu”. Żądam stanowczej reakcji prezesa Listkiewicza! „Listek” na to uderzył w cikliwie tony: - Pytam, gdzie przebiega granica ludzkiej przyzwoitości? - fragment takiego tekstu można było wyczytać nazajutrz po zjeździe na łamach gazety.

- Swoje wystąpienie rozpocząłem od pokazania z trybuny zjazdowej strony „Super Expressu”, na której olbrzymimi literami był wybitny tytuł „Wyciągnąć piłkę z bagna”. I zaznaczyłem od razu, że nikt mnie na tej sali nie będzie obrażał, gdyż od półwiecza tkwię w środowisku piłkarskim. Najpierw jako zawodnik, zaś do tej pory jako działacz. I miałem zaszczyt grać na boisku z siedzącymi na tej sali tak znakomitymi postaciami jak Leszek Jezierski, Roman Korynt i Antoni Piechniczek. Po prostu nie wolno uogólniać. Nie wolno stawiać wszystkim działaczom zarzutu, że są skorumpowani. Skądinąd jestem przekonany, że nie wszyscy redaktorzy pisaćcy o futbolu znają go od podszewki. Bo nie przeszli morderczych treningów, jak również nie „splamili się” społeczną pracą w charakterze działacza. Za to teraz bardzo często przedstawiają różne sprawy i sprawy piłkarskie w sposób jednostronny i daleki od obiektywizmu.

- **Zakończmy kwestię, której na zjeździe zabrakło. Chodzi o zmianę ordynacji wyborczej.**

- Z punktu widzenia MZPN jest to istotnie nabrzmiały problem. Skupiamy ponad 750 klubów i prawie 60 tysięcy zarejestrowanych zawodników. Nie wydaje się sprawiedliwe, aby MZPN dysponował identyczną ilością głosów jak zdecydowanie słabsze i mniejsze okręgi, które przykładowo zrzeszają po 200 klubów. Z tym fanatem naprawdę trzeba coś zrobić, bo do tej pory sensowne proporcje z pewnością nie są zachowane.

Rozmawiał:
JERZY CIERPIATKA

Tej ciszy już nie będzie...

- **Media nie zostawiły suchej nitki po przebiegu Zjazdu. Czy podziela Pan tę opinię?**

- Na pewno nie został osiągnięty podstawowy cel, dla którego zwołano zjazd. Był on nadzwyczajny na skutek doniesień prasowych i dyskusji, jaka przetoczyła się na łamach mediów przez cały kraj. Kierujący polskim futbolem PZPN zwołał zjazd w celu przedyskutowania sytuacji, która nie tylko zdaniem mediów jest niezdrowa. Ponadto zgłoszono do porządku obrad zmiany do statutu, które jednak były tylko listkiem figowym. Nie odbyła się dyskusja merytoryczna wskazująca na przyczyny korupcji i na temat środków, jakie powinien przedsięwziąć PZPN w celu zwalczania

- **Jak przebiegała debata?**

- Zabrało w niej głos zaledwie sześciu delegatów, co jak na prawie 180-osobowe forum jest niepokojąco niskim przejawem aktywności. A zresztą mówiono o wszystkim, tylko nie o korupcji. Odniosłem wrażenie, że ten nadzwyczajny zjazd został źle przygotowany i trwał zbyt krótko. To powinna być dwudniowa sesja, podczas której pierwszego dnia winna toczyć się dyskusja, zaś nazajutrz powinno zająć się kwestiami zmian statutowych. Tymczasem opuszczanie sali przez niektórych delegatów rozpoczęło się już około godziny 15. Szczególnie spieszyli się na pociąg delegaci z najbardziej oddalonych zakątków kraju. Odniosłem wra-

downieni na najwyższych szczeblach władzy, zarówno z lewej jak i prawej strony sceny politycznej, to trudno, aby sędziowie piłkarscy stanowili oazę uczciwości. I naprawdę trudno mieć pretensje tylko do prezesa Michała Listkiewicza.

- **Zaproszony do Warszawy Piotr Dziurów nie pojawił się na sali obrad.**

- Dziurów junior sam o sobie mówi, że jako pierwszy podłożył lont pod beczkę prochu. Ale gdyby nie on, to samo pół roku później zrobiłby to inny. Cudów nie ma.

- **„Działacze wyrwali sobie nasz projekt z rąk, aż wreszcie... niejaki Lach (a któż to taki?) wszedł na mównicę i stwier-**

Powiedz, w której lidze gra twoja drużyna a powiem ci, w jakiej kondycji jest twoje miasto, gmina... Prawdziwość powyższej frazy trudno podważyć. W sporcie, jak w soczewce, skupiają się sukcesy i problemy budżetowe samorządów i firm istniejących w lokalnych środowiskach. W Brzesku, Zabierzowie, Niepołomicach, Wolbromiu, Myślenicach, Chrzanowie i Trzebini środowiska lokalne są wydajne, stąd także Okocimski, Świt, Puszcza, Przebój, Fablok mają się niegorzej.



Władysław Banyś

Powinność wobec środowiska

Blisko pół wieku ze sportem, niemal pięć dekad z Przebojem. Od szeregu lat Władysław Banyś wspomaga wolbromski sport, ongiś – w PRL-u – jako przedstawiciel państwowego sponsora, dziś wspiera klub z funduszy Fabryki Taśm Transportowych, gdzie pełni funkcję prezesa. Wierność to, czy miłość? A może jedno i drugie?

Prezes Władysław Banyś, znany i uznany menażer przemysłu co najmniej krajowego formatu, należy do kręgu ludzi, którzy doceniają rolę sportu. Kultura fizyczna ubogaca człowieka i wpaja odpowiedzialność za partnera, rywalizacja wzmacnia charakter i nakazuje respekt dla przeciwnika, klub i jego środowisko, uczy współpracy, realizacji grupowych celów. Sport jest istotnym czynnikiem w budowie lokalnej identyfikacji, integruje i promuje. Powyższe frazy brzmią być może patetycznie, ale są prawdziwe. Tej prawdy nie wstydzą się w zachodniej części kontynentu, gdzie sportowa rywalizacja jest powszechnym składnikiem codziennego życia. Dobrych wzorów nie trzeba lękać się naśladować.

Prezes

Ze stadionem Przeboju Władysław Banyś zapoznał się już w latach pięćdziesiątych, jeszcze w szkole średniej. Pochodzący z Zarzecza chłopak pobierał naukę w Wolbromiu. W trakcie zajęć wf układał, wspólnie z kolegami z klasy, darń na boisku piłkarskim. Nie przypuszczał nawet, że nawiązana wówczas więź ze stadionem i klubem trwać będzie całe dorosłe życie.

- W latach sześćdziesiątych – wspomina Władysław Banyś – pełniąc funkcję dyrektora ekonomicznego Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” zostałem prezesem Przeboju, wówczas przykładowego klubu sportowego. Nie były to bynajmniej moje pierwsze doświadczenia w działalności sportowej. Wcześniej, gdy pracowałem w Powiatowej Radzie Narodowej w Olkuszu, miałem

doskonały kontakt z Ludowymi Zespołami Sportowymi. Zasiadałem nawet w Radzie Wojewódzkiej LZS w Krakowie. Ale wróćmy do Przeboju. Sekcja piłki nożnej była oczywiście oczkiem w głowie klubu. Nasze ówczesne ambicje sięgały wysoko. Pamiętam, jak bramki wolbromian strzegł Wiesław Pajor, golkipier z reprezentacyjnym stażem, wieloletni gracz Wawelu; w obronie występował Stanisław Szymczyk, podpora defensywy Cracovii. Koszulkę Przeboju przywdziewał Jan Rodak, obrońca Wisły i Hutnika; w środku pola futbolówkę rozgrywał Edek Gajewski późniejszy piłkarz Hutnika i Mielca; w ataku brylował Jan Haberk – futbolista rzadkiego talentu, który następnie kontynuował karierę w Stali Mielec. Był jeszcze w drużynie Andrzej Barczyk, który trafił następnie do Cracovii. Z końcem lat 60. kapitanem piłkarskiej drużyny Przeboju był szybki skrzydłowy Jurek Górnicki, dziś wicestarosta olkuski i członek Zarządu MZPN.

- Futbolowe tradycje Wolbromia sięgają roku 1937. Wówczas powstał Przebój, klub sportowy bliski „Gumnie”, związany z lokalnym przemysłem na trwałe. Klubowa egzystencja poddana została ciężkiej próbie na początku lat 90.

Sponsor

- „Niech pan nie pozwoli, aby klub upadł” – słowa te słyszałem wielokrotnie. Zwracali się do mnie ludzie na ulicy, lub gdy stałem samochodem w kolejce przed zamkniętym szlabanem kolejowym. Wiedziałem, że dla wolbromian klub, jego sportowa pozycja, były istotne. Sport w naszym mieście, w naszej gminie, musiał się rozwijać. Uważałem, że firmy powstałe w wyniku prywatyzacji i podziału wielkiego „Stomilu” winny nadal patronować sportowi, partycypować w jego utrzymaniu. Tak od lat czyni FTT, której prezesuję.

- Do Wolbromia, w swoje rodzinne strony, wrócił Czesław Łaksa, legenda polskiego judo, świetny

onegdaj zawodnik i wieloletni szkoleniowiec Wisły oraz kadry narodowej.

- Zapropomowałem panu Czesławowi utworzenie sekcji judo i pracę z młodzieżą. Obowiązkiem naszym było zagospodarowanie tak wybitnego fachowca. Udało się. Obecnie grupa zgłębiająca tajniki japońskiej sztuki walki liczy grubo ponad setkę młodych ludzi. Są efekty sportowe, wychowawcze i propagandowe. Klub wspiera kilku lokalnych sponsorów. To cieszy.

- Władysław Banyś-sponsor kajarzony jest bardziej z piłką nożną.

- Zaangażowałem się we wspieranie futbolu, sportu kochanego w naszym mieście. Na meczach Przeboju trybuny pełne są widzów, kibice masowo towarzyszą drużynie w meczach na wyjazdach. Domagają się drużyny mocnej, zdolnej wygrywać. Wspomagam piłkę nożną, bowiem nie brak adeptów, chętnych kopać futbolówkę w Przeboju.

- Przed kilkoma laty Przebój awansował do IV ligi, jednak nie był w stanie sprostać rywalizacji i po jednym sezonie opuścił rozgrywki.

- Teraz chcemy uniknąć tamtych błędów. Jak na razie efekty są widoczne. Działamy profesjonalnie. Kilka lat temu sprowadziliśmy do klubu znakomitego szkoleniowca Piotra Kocęba, człowieka wymagającego od siebie i podopiecznych, trenera o nienaganej postawie. Klub zyskał wiele, podobnie zawodnicy poddani nowoczesnym procesom szkoleniowym. Dziś w Wolbromiu pracuje Antoni Szymanowski.

- Jest bez wątpienia najbardziej utytułowanym futbolistą Małopolski. Działaczom piłki nożnej z Wolbromia należą się słowa uznania, że potrafili tej klasy sportowca-trenera pozyskać dla swego klubu. Dla propagowania futbolu w lokalnym środowisku Szymanowski pełni rolę nie do przecenienia, dla Pana prezesa jest partnerem godnym i wiarygodnym...

Dokończenie na str. 14 >>>

Dokończone ze str. 13

Powinność wobec środowiska

— Osiągnięcia sportowe Antoniego Szymanowskiego są niepodważalne, a autorytet trenera widać na każdym kroku. Pan Antoni zdołał szybko dotrzeć do zawodników, dla których jest idolem. Zawsze spokojny i zrównoważony, wymagający i cierpliwy. Znakomity demonstrator futbolowych tajników, strateg i analityk. Trener bardzo ambitny i ambicją zarażający swych podopiecznych. Ja darzę go pełnym zaufaniem. Z Szymanowskim ustalę strategię, on realizuje ją w klubie i na boisku. W klubie funkcje kierownicze sprawują ludzie związani z FTT. Musimy kontrolować, czy nasze środki przeznaczone są zgodnie z wcześniejszym planem wydatków.

— Drugie miejsce w tabeli, ledwie 2 punkty straty do lidera, korzystny układ meczów — wszystko to sprawia, że zimą przełomu roku 2005/06 będzie w Przeboju będzie czasem wytężonej pracy zawodników i okresem refleksji nad przyszłością dla sponzorów, zarządu klubu i sztabu szkoleniowego.

Wizjoner

— W roku 2008 będziemy uroczystie obchodzić 100-lecie istnienia Fabryki Westena w Wolbromiu. Okrągłą rocznicę winni uczcić także piłkarze Przeboju awansem do III ligi. Taki zamysł został sformułowany jakiś czas temu i obowiązuje nadal. Ale sportowa rzeczywistość nie daje się do końca okiełznać. Skuteczna gra, korzystne wyniki i co za tym idzie, sytuacja ligowa drużyny nakazuje podjęcie szczególnego wysiłku wiosną, tak aby wygrać zmagania grupy zachodniej IV ligi. Zapewne nie braknie nam determinacji oraz środków, aby wyższą klasę rozgrywkową osiągnąć.

— W Wolbromiu mówi się coraz głośniejsze, że stadion miejski wymaga modernizacji. Dla celów szkoleniowych potrzebna jest druga płyta, najlepiej o sztucznej nawierzchni trawiastej. Położony w samym centrum Jury Krakowsko-Częstochowskiej, Wolbrom posiada specyficzny mikroklimat. Zima trwa tutaj dłużej o co najmniej 2 tygodnie, boiska nadają się do treningu znacznie później, niż w Krakowie, Trzebini, Bukownie...

— Nie chciałbym na łamach „Futbolu Małopolski” składać wiążących deklaracji. Niemniej nikt rozsądny nie może kwestionować potrzeby doinwestowania sportowych obiektów w Wolbromiu. Boisko treningowe jest w tej sytuacji priorytetem.

W Wolbromiu usportowioną młodzież szkolą tej klasy trenerzy, co Czesław Łaska i Antoni Szymanowski. Dobrze to świadczy o lokalnym środowisku, które w kulturze fizycznej widzi ważny czynnik wychowawczy i identyfikujący. W Wolbromiu fachowcy są w cenie. Widać to w prężnym tutaj szkolnym przemyśle, który ma się znakomicie. Dobrze to rokuje dla tutejszego sportu i reszty kibiców...

JERZY NAGAWIECKI

Wprawdzie główne uroczystości klubowe zaplanowano na 30. dzień grudnia, ale grubo przed tym terminem juniorzy Dunajca sami od siebie pomyśleli o prezencie jubileuszowym. Akurat w „jaskini Iwa” podopieczni Piotra Śmietany pokonali krakowską Wisłę 2-1! Zainkasowanie kilka dni później kompletu punktów kosztem Krakusa Nowa Huta (4-1, też na wyjeździe) zaowocowało ugruntowaniem pozycji lidera tabeli Małopolskiej Ligi Juniorów. Na 16 spotkań Dunajec wygrał aż 13, różnica bramkowa też jest bardzo efektowna (40-17). Co będzie na wiosnę? - tego nie wie nikt. Za to już teraz z pełnym przekonaniem można napisać o rewelacyjnej postawie nowosądeczan, którzy godnie reprezentują klub o 60-letnich tradycjach.

Na światowym poziomie

Najpierw jednak, w 1945 roku, był Świt. I trwał prawie do końca następnej dekady, gdy powołano do życia Wojskowo-Cywilny Klub Sportowy Dunajec. Był oparty o Karpacką Jednostkę WOP, ponadto od początków klubu dały się zauważyć jego silne związki z ruchem spółdzielczym. Stąd nie było żadnego przypadku w kilkuletnim przemianowaniu Świtu w Spójnię i Spartę na użytek pomysłodawców poronionej idei, aby w czasach stalinowskich cały polski sport stał wyłącznie pod znakiem zrzeczeń i kół sportowych. W 1972 Dunajec doczekał się okazałej hali sportowej, w której wybudowanie wnieśli ogromne zasługi Antoni Kawecki i Karol Ziobro. Na przestrzeni sześciu dekad lista zasłużonych działaczy jest naturalnie znacznie dłuższa. Józef Biernat, Antoni Gorgoń, Ryszard Gurbowicz, Władysław Mężyk, Zdzisław Popiela, Jakub Potoczek, Alek-

sander Stępniewski, Władysław Zaroffe... To m. in. dzięki nim prowadził Dunajec działalność wielosekcyjną, częstokroć ukierunkowaną na wyczyn o światowym poziomie. Dotyczyło to:

- saneczkarzy (Barbara Gorgoń - Flont, Zbigniew Gawior, Lucjan Kudzia, Ryszard Pędrak-Janowicz)

- bobsleistów (Stefan Ciapała, Aleksander Habela, Jerzy Olesiak, Józef Szymański; podczas igrzysk w Cortina D'Ampezzo w 1956 pierwszy w

Sześć

historii olimpijczy z Nowego Sącza)

- kajakarzy górskich (Jan Frączek, Wojciech Gawroński, Zbigniew Leśniak, Maciej Rychta, Jerzy Sandera, Ryszard Seruga)

- siatkarzy (Marcin Fiałowski, Wacław Golec)

Ponadto istniały w Dunajcu sekcje: lekkoatletyczna, piłki ręcznej i boks.

ZARZĄD

Andrzej Danek (prezes), Ryszard Filipowicz, Józef Lasyk, Władysław Mężyk (wiceprezes), Krystana Szafraniec (sekretarz), Leszek Macheta, Józef Mordarski, Andrzej Rożek. Kierownikiem klubu jest Andrzej Dańko, kierownikiem sekcji piłki nożnej - Paweł Mrzygłód, zaś sekcji siatkówki - Bogdan Mężyk.



Wspólna fotka z Górkim

Obecnie, oprócz siatkarzy (III liga), klub koncentruje uwagę na futbolistach. Bezapelacyjnie asem dawnych, romantycznych meczów był Piotr Kuczyński. Zaraz po okupacji ten piekielnie utalentowany skrzydłowy rozpoczął treningi w Dunajcu, skąd w 1948 trafił do wówczas pierwszoligowej Tarnovii. Po jej degradacji został Kuczyński graczem Cracovii, gdzie spędził dwa sezony. Strzelenie przez niego gola chorzowskiemu Ruchowi przysporzyło Wisłę tytuł mistrza Polski. Kuczyński był na tyle klasowym piłkarzem, aby trafić do kadry narodowej. W 1950 znalazł się na ławce rezerwowych podczas towarzyskich spotkań z Rumunią i Czechosłowacją, ale koszulki z Białym Orłem na piersi nie założył nigdy. Dlaczego? Pan Piotr, który do dziś mieszka w Nowym Sączu, był mocno skonfliktowany z ówczesnym selekcjonerem, Ryszardem Koncewiczem. A że słynny „Faja” należał do osób bezkompromisowych... Kiedy Kuczyńskiego powołano do odbycia służby wojskowej, z konieczności zasilili szeregi warszawskiej Legii. - W encyklopedii piłkarskiej Andrzeja Górkim jest takie zdjęcie, na którym widnieje z Kazimierzem Górskim, ówczesnym kolegą klubowym - doskonale pamięta zasłużony działacz futbolu nowosądeckiego, Zbigniew Stępniewski, dla którego Kuczyński był pierwszym



występując w grupie wschodniej IV ligi. Nie da się ukryć, że w obliczu zasadniczej reorganizacji rozgrywek i zdecydowanego zaostreżenia

JUNIORZY (lider MLJ)

Mariusz Brzyżek, Grzegorz Bulanda, Mariusz Dudek, Krzysztof Fritz, Piotr Jasiński, Michał Jawor, Przemysław Jurek, Paweł Korona, Marek Kotlarski, Kamil Kowalczyk, Paweł Kowalczyk, Sławomir Kulig, Kamil Kusiak, Maciej Kusiak, Kamil Lasyk, Paweł Marszałek, Mirosław Mikołajczyk, Krzysztof Orzeł, Bartłomiej Pasiut, Artur Rożek, Dawid Słowik, Przemysław Stawiarz, Szymon Śmietana, Rafał Tokarczyk, Mariusz Uryga, Paweł Zygmunt. Trener - Piotr Śmietana. Kierownik drużyny - Józef Lasyk.

Zawodowo dyrektor oddziału Poczty Polskiej, zaś w klubie wiceprezes i jednocześnie szef drużyny juniorów.

Praca systemowa

W klubie naturalnie nie brakuje problemów. - Kiedyś osiągnano znaczące dochody z hali sportowej i biur tam zlokalizowanych, ale po komunalizacji obiektu i przekazaniu go Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej nastąpiło odcięcie od środków - troska się zawsze ciepło myślała o klubie prezes OZPN w Nowym Sączu, Adam Sieja. Juniorzy Dunajca i tak jednak wygrywają. Wygrywają m. in. dlatego, że od paru lat istnieje w tym klubie system szkolenia. Aktualnie obejmuje on nawet roczniki 97 i 98... Co ciekawe, zakresem działania udało się objąć narybek spoza Nowego Sącza, choć współpraca z Sandecją i Heleną toczy się swoim tokiem. Dotyczy to bowiem takich klubów jak Gorce Kamienica, Jedność Piątkowa i Nawoj Nawojowa. Dla tych dzieci i nastolatków po prostu otwiera się szansa, jakiej zapewne byłiby pozbawieni w macierzystych miejscowościach. Szansa ukierunkowana również na zwiedzanie Europy, tutaj swymi szerokimi kontaktami wydatnie pomaga Zbigniew Stępniewski. Z kolei finansową stronę zagadnienia wspiera miasto oraz rodzice. Natomiast patronatem medialnym służą „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska” oraz nowosądeckie telewizje kablowe „RTK” oraz „Insat”. Akurat 30 grudnia poznamy wyniki plebiscytu „DP” na 10 najpopularniejszych sportowców Dunajca w jego 60-letniej historii. Historii godnej.

JERZY CIERPIATKA

dekad zasług

trenerem trampkarskim. Pan Piotr zdążył jeszcze w połowie lat 50. uratować Sandecję przed spadkiem z ligi wojewódzkiej, ale zadawniona kontuzja kolana spowodowała przedwczesne zakończenie pięknej kariery.

Oni grali w Dunajcu

Znanych piłkarzy reprezentujących barwy klubu było naturalnie znacznie więcej. Z końcem następnej dekady doskonale spisywał się duet Mieczysław Gwiżdż - Zbigniew Lach, wcześniej mający za sobą bardzo udane występy w Wiśle Kraków. Inne znaczące postaci to Marian Fiałowski (20 lat między słupkami, czterokrotnie kończył karierę, ale dopiero za ostatnim razem definitywnie), Stanisław Krok, Sebastian Krupa, Zenon Mandryk, Rafał Nowaczyk, Bogdan Obarianyk (Oberjanek w wersji spolszczonej i najczęściej używanej na łamach prasy), Czesław Palik, Marian Prokop, Bogusław Szczecina, Janusz Świerad, a nade wszystko Aleksander Klak i Piotr Świerczewski, którzy podczas igrzysk w Barcelonie '92 zostali srebrnymi medalistami olimpijskimi. W szczególnej pamięci kibiców Dunajca zachował się derbowy mecz z Sandecją (1-0, sezon 1972/73). Ale też nie zapominają o zasłużonych trenerach, ta wdzięczność dotyczy zwłaszcza Tadeusza Bednarka, Józefa Bodzionego, Zbigniewa Drożdża, Tadeusza Koniecznego, Jerzego Ligęzy i Jarosława Migacza.

Prężny prezes Danek

Seniorzy Dunajca (trenerem jest Tadeusz Kazala, poprzednio Leszek Zemełka) aktualnie

trytów spadku zachowanie czwartoligowego statusu będzie zadaniem nader trudnym. Może jednak... Oprócz Kazala (ma pod opieką również trampkarzy młodszych) i Piotra Śmietany kadrę szkoleniową stanowią Jacek Ruchała (trampkarze starsi) oraz Krzysztof Szczepański (grupa naborowa Orlików). W klubie trenuje około 300 zawodników, pogratulować... Będąca rewelacją Małopolskiej Ligi juniorów ekipa trenera Śmietany jest budowana już od ponad siedmiu lat. Jeszcze jako UKS Rekord, zasileni talentem Dawida Janczyka i Macieja Korzyma, wzięli udział piłkarze Dunajca udział w Turnieju im. Marka Wielgusa, wywalczając podczas ogólnopolskiego finału w Kępnie wysokie 3. miejsce. - Szkoleniowiec podwaliny wnieśli wówczas Marek Górecki i Jacek Ruchała, którzy przez cztery lata sprawowali opiekę nad tą drużyną. Trzeba jednak przede wszystkim oddać wielkie zasługi prezesa Andrzeja Danka, który również pod względem finansowym wspierając klub bardzo dopomógł, aby zdecydowanie poprawiła się jego pozycja sportowa. Osiągnięto stabilizację w MLJ, gdzie występujemy już szósty sezon z rzędu. Zaczęły się wyjazdy do Holandii, Czech, Danii. W kadrze Małopolski U-15 znaleźli się Łukasz Fiałowski i mój syn, Kamil. Oni partycypowali w sukcesie drużyny Leszka Bednarskiego i Mariana Cygana, która potrafiła w finale Pucharu Michałowicza pokonać Poznań, choć w jego szeregach grał Filip Burkhardt. Ponadto aż 9 graczy Dunajca tworzyło trzon reprezentacji Nowego Sącza, która niedawno triumfowała w Krakowie podczas Turnieju Niepodległości - rekapitułuje Józef Lasyk.

POLSKA – FRANCJA

- od kuchni

Kolejnym etapem przygotowań do eliminacji Mistrzostw Europy Portugalia 2007 były mecze towarzyskie naszej reprezentacji z drużyną narodową Francji. Było to o tyle ważne wydarzenie, że do tej pory polscy „halowcy” nigdy nie grali z Francuzami. Spotkania wyznaczono na 30 listopada oraz na 1 grudnia 2005. Miejsca również zostały wybrane nie przypadkowo.

Krosno i Rzeszów to obszar działania Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej, który właśnie obchodził jubileusz 60-lecia istnienia. Wizyta drużyn narodowych Polski i Francji była jednym z punktów obchodu jubileuszu. Zgrupowanie rozpoczęło 28 listopada w Rzeszowie w Hotelu Prezydenckim. Wysokiej klasy hotel i wszystko co powinna mieć reprezentacja sprawiły, że zawodnikom pozostało tylko skoncentrować się na meczach. Zawodnicy stawili się w komplecie i nikt nie uskarżał się na większe urazy.

POWOŁANI ZAWODNICY

Krystian Brzenk (Clearx Chorzów)
Grzegorz Kasprzik (Radan Gliwice)
Dariusz Pieczyński (Akademia Słowa Poznań)
Bartosz Łeszyk (Akademia Słowa Poznań)
Andrzej Szlapa (Clearx Chorzów)
Marcin Stanisławski (Clearx Chorzów)
Tomasz Leśniak (Clearx Chorzów)
Damian Wojtas (Jango Mysłówice)
Paweł Machura (Jango Mysłówice)
Daniel Krawczyk (Gremiach Łódź)
Szymon Pawlak (Grembach Łódź)
Robert Nazarewicz (Kupczyk Kraków)

na drugie spotkanie dowołano (na skutek kontuzji K. Brzenka) do kadry bramkarza z Krakowa Jana Zachariasza (Grajpek Kraków)

SZTAB SZKOLENIOWY

Jerzy Węgrzyn Dyrektor Reprezentacji
Rafał Greń Kierownik Drużyny
Tomasz Aftański Selekcjoner
Jerzy Podbrożny Asystent Selekcjonera
Gerard Juszcak Asystent Selekcjonera
Andrzej Jasiński Lekarz
Wojciech Sitek Masażysta

ODPRawy

Podczas takich spotkań trener starał się poprawić świadomość zawodników i określić cel jaki przyświeca zgrupowaniu i meczom towarzyskim. Zaznaczając, że drużyna narodowa jest ciągle na etapie budowy w drodze ku lepszemu. Nadrzędny cel to oczywiście mecze eliminacyjne do Mistrzostw Europy, ale oprócz sukcesu sportowego trenerzy pracują nad wytworzeniem przyjaznego klimatu w drużynie co jest niezbędne, aby móc walczyć z najlepszymi. Kolejne odprawy to zadania dla zawodników dotyczące taktyki gry, stałych fragmentów gry, gry w obronie i ataku. Po prostu piłkarska teoria. Ostatnie spotkania z piłkarzami to praca nad motywacją, która jest niezbędna podczas współzawodnictwa sportowego.

WIZYTY

Będąc w Krośnie i Rzeszowie drużyna narodowa spotkała się z prezydentami tych miast. Ekipa Polska odwiedziła też jeden z Domów Dziecka w Rzeszowie zamieniając się w Św. Mikołaja, który obdarował dzieci prezentami. W zamian wychowankowie placówki przedstawili naszym zawodnikom program artystyczny, a oklaskom nie było końca. Kapitan reprezentacji Andrzej Szlapa i Marcin Stanisławski również zabawili się w aktorów i pokazali dzieciom co można zrobić z piłką. Kadra zwidziła również Starówkę.

PROMOCJA FUTSALU

Gry reprezentacji są znakomitą promocją dla danej dyscypliny. Tak było i teraz. Tłumy kibiców chcących zobaczyć mecz z Francją. Głośny doping, bębny, flagi, szaliki i gardła gotowe do żywiołowego dopingu. A zawodnicy? Też nie pozostali dłużni. Przed każdym meczem piłkarze wyrzucali w trybuny szaliki narodowe dla kibiców oraz wykopywali piłki z



autografami, rozdawali zdjęcia z autografami jak też zabawili się w modeli, gdyż zapotrzebowanie na zdjęcia z nimi było ogromne. To był znakomity czas na promocję futsalu. Należy dodać, że przy okazji wielkiego show drużyna narodowa osiągnęła korzystne rezultaty a o to właśnie chodzi.

PODSUMOWANIE

„REKORD” – Frekwencja na trybunach zadziwiła wszystkich. Krosno postawiło wysoko poprzeczkę, w hali zasiadło prawie 2000 widzów a około 500 ode-

Polska - Francja 3-0 (3-0)

1:0 Tomasz Leśniak (3)
2:0 Andrzej Szlapa (5)
3:0 Robert Nazarewicz (20)

Polska: Kasprzik - Pieczyński, Leśniak, Szlapa, Machura - Stanisławski, Wojtas, Krawczyk, Nazarewicz - Łeszyk, Pawlak.

Polska - Francja 1-0 (0-0)

1-0 Dariusz Pieczyński (23)

Polska: Brzenk - Pieczyński, Leśniak, Szlapa, Machura - Stanisławski, Wojtas, Krawczyk, Nazarewicz.

szło, gdyż brakło miejsc. Rzeszów także pokazał, że futsal to coś, co warto oglądać. W pięknej hali „Podpromie” zasiadło 4500 widzów – to rekord w naszym futsalu!!!

„NIGDY” – W historii polskiego futsalu nigdy reprezentacja narodowa nie wygrała dwóch oficjalnych spotkań międzynarodowych bez straty bramki!!!

AFTAŃSKI – trener – Jestem szczęśliwy po dwóch wygranych. Cieszy forma chłopaków. Sam futsal? No cóż, kto raz zobaczy mecz futsalu, pokocha ten sport. Jestem pewien tego co mówię, bo mecze są bardzo widowiskowe, szybkie i dramatyczne.

PODBROŻNY – asystent trenera – Na pewno jesteśmy zadowoleni, wygraliśmy dwa mecze i to jest bardzo ważne. Widać, że z tymi zawodnikami można coś osiągnąć.

JUSZCZAK – asystent trenera – Myślę, że możemy czuć ogromną satysfakcję po takich

meczach, kto zna się na futsalu to wie, jak ciężko jest nie stracić bramki, a my dwa mecze zagraлиśmy na zero z tyłu. Smak zwycięstwa jest tym większy, że zdobywamy bramki ze stałych fragmentów gry, nad którymi bardzo ostro pracujemy. Uważam, że wszyscy idziemy w dobrą stronę.

Trenerzy jednogłośnie stwierdzili, że zapal i praca na wysokim poziomie to zasługa Prezesa Kazimierza Grenia, który jest ogromną siłą, kierującą polski futsal w dobre miejsce.

Oby tak dalej!

HURTOWNIA PIŁKARSKA



Ja.Ko

SPORT

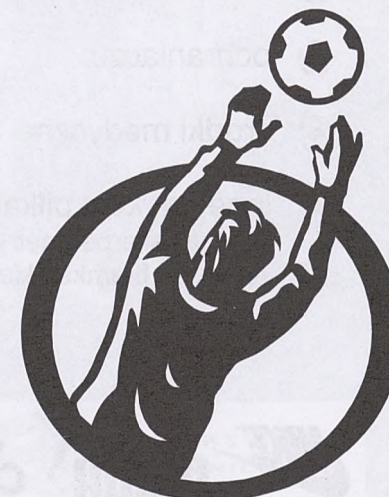
- Atrakcyjne rabaty
- Wydłużone terminy płatności.

Specjalne kolekcje
tekstyliów i
akcesoriów
bramkarskich i
sędziowskich

- Wszystkie grupy wiekowe
- Znane marki
- Komplet na miarę

Zapraszamy do współpracy
Kluby Sportowe, Uczelnie,
Szkoły, Drużyny.

JAKO-SPORT S.C.
ul. św. Andrzeja Boboli 5
31-408 Kraków
tel./fax (12) 417 20 79
email: biuro@jako-sport.pl



WSZYSTKO DLA PIŁKI NOŻNEJ !



HURTOWNIA PIŁKARSKA

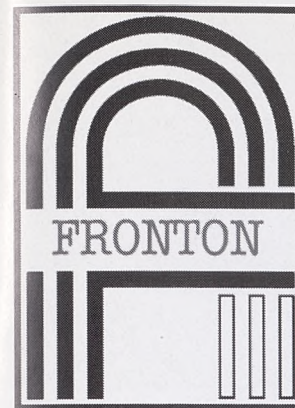
30-063 Kraków, Al. 3 Maja 7

☎ / fax (012) 632-38-11, tel. kom. 0503 078 400

e-mail: firma@sporttiw.pl www.sporttiw.pl

Polecamy Państwu
najwyższej jakości artykuły
renomowanych firm:

- ⚽ buty i sprzęt firmy Adidas
- ⚽ buty i sprzęt firmy Puma
- ⚽ buty i sprzęt firmy NIKE
- ⚽ buty piłkarskie firm
Umbro, Diadora, Joma, UHL-Sport, Lotto
- ⚽ komplety piłkarskie meczowe
i treningowe (dresy i ortaliony)
- ⚽ bluzy i spodnie bramkarskie
- ⚽ piłki meczowe i treningowe
- ⚽ ochraniacze
- ⚽ środki medyczne
- ⚽ inne artykuły piłkarskie
(wkrety, skarpetogetry, torby,
rękawice bramkarskie, komplety siatek)



PBIOT "FRONTON" Sp. z o.o.

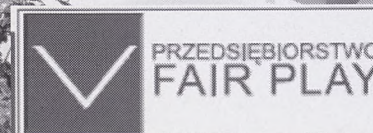
(Rok założenia 1989)

Kraków, ul. Kamienna 19

tel. (012) 630 17 46, 630 17 47, 630 17 48

"FRONTON" wykonuje:

- roboty budowlane
- roboty remontowe
- prace badawczo-projektowe
- sprzedaż mieszkań
- produkcja okien PCV i aluminium
- sprzedaż materiałów budowlanych



STOWARZYSZENIE
BUDOWNICZYCH
DOMÓW
I MIESZKAŃ

FABRYKA TAŚM TRANSPORTEROWYCH WOLBROM S.A.



32-340 Wolbrom, ul. 1 Maja 100

e-mail: ftt@fttwolbrom.com.pl

www.fttwolbrom.com.pl

tel.: (032) 649 71 00, 649 71 72, 649 71 73, 649 71 02

fax: (032) 649 71 01